Nr. 54 (6129) Cz. WARSZAWA, SOBOTA 16 LUTEGO 1935 r. Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—8 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Cyfry, które krzyczą

Wydawany przez Główny Urząd Statystyczny kwartalnik p. t. „Statystyka Pracy", zeszyt 4-ty za rok 1934, zamieszcza na str. 224 pracę p. T. Czajkowskiego p. t. „Próba szacunkowego obliczenia skali zarobków robotniczych w Polsce".

Autor podaje dokładnie, przy pomocy jakich metod obliczeniowych, doszedł do swych rezultatów, poprostu wstrząsających, streszczonych przez nas poniżej. Za źródło służyły autorowi — dane, uzyskane od Izby Ubezp. Społecznych, materjały Gł. Urzędu Stat. tudzież prace: L. Landaua (Skład zawodowy ludności Polski 1934) i E. Arnekkera (Przejawy kryzysu w rzemiośle i chałupnictwie 1934).

Nie są to więc obliczenia, którym możnaby zarzucić jakąś dowolność czy też powierzchowność, ale mozolnie przeprowadzone badania, ilustrowane tabelami i do tego stopnia sumienne, że sam autor zastanawia się nad możliwem odchyleniem od rzeczywistości, obliczając je na mniej lub więcej ok. 1 proc.

Dla nas rzeczy opisane przez p. Czajkowskiego nie są właściwie nowością. W szeregu artykułów, zamieszczonych w prasie socjalisytcznej a opartych bądź na statystyce ubezpieczeniowej bądź na danych zebranych przez klasowe związki zawodowe często oświetlamy straszliwe położenie mas pracujących w Polsce.

Teraz mamy publikację statystyczną, która potwierdzając to, co pisaliśmy, stanowi zarazem **ostrzeżenie przed katastrofą,** ku jakiej zdąża całe nasze życie gospodarcze.

Publikacja rzeczona stanowi zarazem właściwą odpowiedź na ów „optymizm urzędowy" naszych kół miarodajnych, co to wszystko widzi w barwach różowych optymizmu, który rodzić się może tylko albo z kompletnej ślepej na rzeczywistość ignorancji albo też z cynizmu, próbującego tę rzeczywistość poprostu zakłamać.

Obliczenie skali zarobków obejmuje ogół robotników, zatrudnionych w górnictwie, w całym wogóle przemyśle kopalnianym, hutnictwie, przemyśle, handlu, komunikacji i robotach publicznych.

Jest to więc olbrzymia masa ludzka, wraz z rodzinami kilka miljonów ludzi, reprezentujących przecież tak ważny w naszem gospodarstwie element — jak konsumcję, czyli **krajowy rynek zbytu.**

Ramy artykułu nie pozwalają na dokładniejsze streszczenie całej pracy, musimy więc ograniczyć się do podania ostatecznych rezultatów, przeprowadzonych przez autora obliczeń. Przedstawiają się one tak.

Przeciętny **zarobek tygodniowy** robotników wynosi:

Kopalnie węgla kamiennego	30.09 zł.
hutnictwo	31.05 „
wszystkie inne kopalnie (węgiel brunatny, nafta i wosk ziem., rudy, sól potas. sól kamienna, warzelnie)	33.09 „
przemysł przetwórczy wielki i średni	27.00 „
różne zakłady	23.03 „
handel, transport, komunikacja	22.2 „
przemysł przetwórczy drobny	20.9 „
rzemiosło (zakł. VIII kateg.)	18.00 „
chałupnictwo	14.00 „
roboty publiczne (Fund. Pr.)	14.00 „
elektrownie, wodociągi, warsztaty kolej. i wytwórnie wojskowe	40.2 „
robotnicy samorządowi (niewymienieni gdzieindziej)	21.00 „

Wszystkie powyższe cyfry przeciętne pochodzą z r. 1933. Że w r. 1934 stan ten nie poprawił się, rzecz chyba jasna. Kto pragnąłby zapoznać się z bliższymi szczegółami, znajdzie je w pracy przez nas na wstępie wymienionej.

Są to szczegóły, które poruszają do głębi, wykazując, iż całe masy ludzkie muszą żyć t. zn. płacić mieszkanie, odziewać się i kupować żywność z zarobków, wahających się w granicach **od 40 — 50 do 80 — 90 zł. miesięcznie.**

Jak wygląda to życie, życie licznych często rodzin, jak wygląda w tych warunkach cała wogóle hygiena i kultura mieszkania życia miljonów, niby „pracujących" nędzarzy, łatwo chyba sobie wyobrazić.

Pamiętajmy przytem, że są to wszystko masy, biorące bezpośredni udział w produkcji, masy **wytwarzające** ogromne **dobra społeczne,** a w nagrodę za to skazane — po barbarzyńsku! — na taką dotkliwą nędzę!

A pamiętajmy i o tem, że mowa tu o **zatrudnionych,** czyli o tych, co coś niby zarabiają i kupują.

Cóż jednak mówić o **nieprzejrzanych masach bezrobotnych,** których liczba wedle wykazów oficjalnych, przekroczyła już pół miljona (bez rodzin!), w rzeczywistości zaś — jak wszystkim wiadomo i czemu już dziś nikt nie przeczy — dochodzi w rozmaitych zawodach przynajmniej do **półtora miljona osób, prócz ich rodzin.**

Ale i na tem nie koniec. Przed kilku dniami toczyła w sejmie debata nad budżetem Min. Rolnictwa a przy tej sposobności zarówno Minister Rolnictwa, jak i posłowie (nb. opozycyjni) przedstawili taki ponury obraz panującej na wsi nędzy i spadku stopy życiowej, od którego poprostu aż zimno się robi...

Gdy to wszystko zbierzemy, pokaże się, że życie gospodarcze Polski chore jest na ciężką, śmiertelną chorobę, to jest na brak konsumcji, **na brak rynku wewnętrznego,** stanowiącego przecież w każdym kraju życiodajną, główną podstawę jego gospodarstwa.

A w obliczu tej strasznej rzeczywistości, jak marnie, jak mizernie wyglądają wygłaszane w Sejmie przez naszych „naprawiaczy" wszystkie ich „horoskopy", widoki „poprawy" lub też wszelkie niepoważne, głupowate „dowcipuszki", któremi próbuje się zablagować rzeczywistość...

Prawda, mamy „elitę", której dobrze się powodzi i która dlatego jest zawsze w dobrym humorze. Mamy kartele, mamy i innego rodzaju spekulantów kapitalistycznych, z którymi nasze „koła" pozostają w zażyłej przyjaźni, dobrze i wygodnie kosztem kraju ufundowawszy swe egzystencje i swoje żywoty... Jest to wprawdzie stosunkowo nieliczna, ale zata niezwykle drapieżna i żarłoczna warstwa, która jak pijawki rozsiadła się na organiźmie kraju, żyjąc jego sokami...

A organizm ten niszczeje coraz bardziej.

Gospodarstwo polskie załamuje się! Panowie „ekonomiści"! Panowie politycy i „naprawiacze" i „dobrzy gosparze", co to wszystko „lepiej wiecie" i wszystko przyrzekaliście „uzdrowić..." Dokądże to Polskę zaprowadziliście po 8 latach swojej „naprawy" i dokąd ją prowadzicie dalej...?!

Kcz.

Gwałtowne manifestacje
wiedeńskiej klasy robotniczej

Niepoczytalne masowe areszty, któremi policja austrjacka chciała w ciągu ostatnich dwuch tygodni zapobiec demonstracjom robotniczym z okazji rocznicy krwawej łaźni, jaką Dollfuss przed rokiem urządził klasie robotniczej, okazały się bezcelowe, a w najlepszym razie niewystarczające. Pomimo zmobilizowania całej policji, oraz licznych oddziałów wojskowych, doszło w dzielnicach robotniczych, szczególnie zaś w Brigittenau, Meidling i Favoriten do manifestacyj, w których według urzędowych danych policji wiedeńskiej uczestniczyło 8,000 do 10,000 robotników.

Już w nocy z soboty na niedzielę odbyły się pierwsze błyskawiczne demonstracje w dzielnicy Meidling, która właśnie najbardziej była przez policję strzeżona, co prawdopodobnie przypisać należy doniesieniom szpiclów.

Policja, która tę dzielnicę obsadziła, nie mogła spodziewać6 się, iż nagle o 1 po północy zgaśnie śmiatło. U obozujących na ulicach oddziałów policji i wojska zapanowało zamieszanie, które spotęgowało się, gdy ze wszystkich stron zaczęły wyłaniać się z ciemności postacie, które chóralnie, skandującąc każdą sylabę, wołały:

„Baczność, baczność! Czerwoni wracają. Precz z Schuschniggiem, precz z Feyem, czerwony Wiedeń będzie znowu wolny. Czerwoni mszczą się za zamordowanych w lutym"!

Trwało to około 40 minut, zanim światło znowu zapjaśniało. Pojawiły się na ulicach policyjne auta pancerne, ale „widma" już zdążyły ukryć się, pozostawiając na murach i na chodnikach ulic tysiące ulotek i odezw przeciwrządowych.

Policja rzuciła się na domy, przeprowadzając w mieszkaniach rewizje, ale nigdzie nic kompromitującego nie wyrkyła.

W dzielnicy Brigittenau nie zgaszono światła, ale w pewnej chwili jednocześnie utworzyło się do 80 grup demonstrująych i wywołujących hasła powyższe. Policja biegała to tu, to tam, nie mogąc dać sobie rady z wyrastającemi jak gdyby z pod ziemi demonstrantami.

Rano policja zupełnie potraciła głowy i przeprowadzała aresztowania na prawo i na lewo bez planu i bez jakichkolwiek podstaw.

W ten sposób aresztowano jeszcze 1,200 osób prócz 5,000 osób aresztowanych już przedtem. Ponieważ wśród aresztowanych znalazło się wielu, którzy nigdy z socjalizmem nic wspólnego nie mieli, przeto panuje w Wiedniu wielkie rozgoryczenie na policję także wśród mieszczaństwa.

Jak w powieści Arlena

Na jednem ze zgromadzeń politycznych w Londynie lord Davies oświadczył, że pakt londyński może być wstępem do utworzenia międzynarodowej policji lotniczej, która mogłaby położyć kres „szalonemu wyścigowi zbrojeń w lotnictwie". Rozszerzenie paktu w tym kierunku wymagałoby objęcia nim wszystkich państw należących do Ligi Narodów. Tego rodzaju porozumienie lotnicze powinno zdaniem lorda Daviesa, być organem Ligi Narodów.

(Pomysł utworzenia międzynarodowej policji lotniczej dla zapewnienia światu pokoju wysunął w swoim czasie pisarz angielski, Arlen, w drukowanej w „Robotniku" powieści fantastycznej „Rok 1987". Obecnie fantazja ta staje się częściowo rzeczywistością).

Jutro w Warszawie w „Ateneum" (Cz. Krzyża 20)

W pierwszą rocznicę
powstania robotników Wiednia
odbędzie się
AKADEMJA

Nowa republika sowiecka
powstaje w prowincji chińskiej Szeczuan

Korespondent szanghajski agencji „Rengo" donosi, że możliwość powstania NOWEJ REPUBLIKI SOWIECKIEJ w prowincji chińskiej Szeczuan staje się realna. Dowództwo chińskiej „armji czerwonej" przeprowadziło niemal całkowicie swój plan otoczenia prowincji Szeczuan ze wszystkich stron. Ostatnie informacje z terenu walk brzmią groźnie dla wojsk Czang-Kaj-Czeka. Pierwszy i trzeci korpusy „armji czerwonej" zajęły Ducz-Dżou i Sin-Dżou w południowej części prowincji. Korpusy 5-ty i 7-my zajęły okręgi pograniczne Gui-Dżou i Szeczuanu. Oddzielna „armja czerwona" pod dowództwem Tou-Sian-Tsian przeniknęła do Szeczuanu z północy i zajęła miasta Wań-Juan i Suidin. Również z północy prowadzi ofensywę na Szeczuan „armja czerwona" generała Ho-Tuna.

(ATE.).

***

Według informacyj agencji japońskiej „Simbun Rengo" z Szanghaju, władze japońskie zamierzają przyjść z pomocą wojskom nankińskim, walczącym z południowo - chińską „armją czerwoną". Ponieważ najbardziej zagrożonym odcinkiem jest prowincja Szeczuan, japońskie towarzystwo okrętowe „Nissin Kaisa" zgodziło się przewieźć transporty wojsk nankińskich po rzece Jangtse do Szeczuanu. Agencja „Rengo" podkreśla, że towarzystwo okrętowe działa z aprobatą władz japońskich. (ATE.).

„W Mandżurji panuje spokój"...

Chińskie oddziały powstańcze usiłowały wedrzeć się do miasta Tienszan w prowincji Dżehol, lecz zostały odparte przez wojska japońskie i mandżurskie. W walce, jaka wywiązała się z powstańcami, zginęło 2 oficerów japońskich, oraz 14 żołnierzy japońskich i mandżurskich. Przywódca powstańców, oraz członkowie jego otoczenia zostali zabici w pościgu. (PAT.).

***

Rząd Mandżuko wysłał odpowiedź na notę Rządu Mongolji zewnętrznej z dnia 8 b. m., dotyczącą ostatnich zajść granicznych. Rząd Mandżuko wyraża gotowość podjęcia rokowań z Rządem Mongolji zewnętrznej bez interwencji trzeciej strony. Przewodniczącym delegacji mandżurskiej ma być gubernator prowincji Hsingan i szef biura politycznego w ministerjum spraw zagranicznych.

(PAT.).

Goering—wice-kanclerzem
„Trzeciej Rzeszy"?

Depesze wczorajsze doniosły, że w berlińskich kołach politycznych oczekują, że premjer Goering mianowany zostanie z dniem 1 marca r. b. wicekanclerzem, oraz zastępcą Hitlera, jako Głowy Państwa. Ustawa z 2 sierpnia 1934 r., przekazująca Hitlerowi urząd naczelnika Rzeszy, przewiduje również mianowanie przez niego zastępcy na tem stanowisku. Decyzja ta była dotychczas odraczana z przyczyn wewnętrzno - politycznych. Obecnie z okazji uroczystości przejęcia Zagłębia Saary przez Rzeszę, nastąpić ma nominacja. Ostatnie wizyty premjera Goeringa w Dreznie, oraz w Bremie pozostają podobno w związku z oczekiwanem objęciem przez niego nowego urzędu. (PAT.).

***

Przeciwko powołaniu Goeringa na stanowisko zastępcy Hitlera występowały liczne grupy partji narodowo - „socjalistycznej". To były właśnie owe „przyczyny wewnętrzno - polityczne", o których wspomina wyżej przytoczona depesza.

Prawa wyborcze dla kobiet we Francji

W Senacie francuskim mają być rozważane lada dzień wnioski o przyznanie kobietom praw wyborczych przy wyborach do rad miejskich. Sprawa jest aktualna, ponieważ wybory te odbędą się w maju. (PAT.).

Dziś na str. 3 dodatek „Młodzi Idą"

Włochy i Abisynja

Od kilku tygodni opinja świata interesuje się zatargiem, jaki powstał pomiędzy Włochami a Abisynją czyli Etjopją.

Włosi twierdzą że zostali sprowokowani i że Abisynja pierwsza zaczęła. Przypomina to znaną anegdotkę o buldogu i króliku, który „pierwszy zaczął". Faktem jest jednak niezaprzeczonym, że Włosi przekroczyli granicę abisyńską i zajęli miasto Ualual. Włosi wprawdzie przedstawiają swoje mapy, które linję graniczną pomiędzy Abisynją a Erytreą wykazują bardziej na zachód, ale Abisyńczycy twierdzą, że papier jest cierpliwy i że mapy można sobie każdej chwili drukować, jakie się tylko chce, a jednocześnie powołują się na mapy włoskich klubów automobilowych, na których linja graniczna jest tak przeprowadzona, jak właśnie twierdzą Abisyńczycy.

Zatarg do tego stopnia zaostrzył się, że Włosi zmobilizowali kilka korpusów, które wysłały na południe.

Wysłały na południe i stop. Do Afryki jakoś nie przewożą. Usiłują w drodze rozmów i rokowań wytargować coś od Abisynji.

Imperjalistyczna polityka Mussoliniego z jednej strony, a z drugiej strony coraz większe niezadowolenie wśród szerokich mas społeczeństwa włoskiego, któremu faszyzm nic prócz nadmiernych ciężarów podatkowych nie dał, natomiast żadnego z piekących zagadnień nie rozwiązał, pchają Włochy do awantur i podbojów, które mogą na jakiś czas odwlec wybuch nagromadzonego w masach niezadowolenia.

I byłaby już dawno rozgorzała wojna w Afryce, gdyby nie to, że równo 40 lat temu Włosi już bili się z Abisynją. Z początku szczęście sprzyjało Włochom i w styczniu 1895 roku generał Baratieri odniósł zwycięstwo nad Ras Mangaszą. Ale już w grudniu tegoż roku Abisyńczycy napadli na oddział majora Tosellego pod Ambaz-Alagi i doszczętnie go zniszczyli. Włosi wysłali wielką armję do Afryki. Dowództwo objął gen. Baratieri, który w lutym 1896 roku, a więc równo 39 lat temu, odniósł sromotną klęskę pod Aduą.

Społeczeństwo włoskie domagało się satysfakcji za wielkie straty, poniesione w tej kampanji i Rząd Crispiego, jednego z twórców trójporozumienia z Austrją i Niemcami, musiał podać się do dymisji. Generała Baratieri zastąpiono wprawdzie generałem Baldisserą, ale naród włoski miał już dosyć tej wysoce niepopularnej wojny i nowy gabinet Rudiniego zawarł pokój z Abisynją, zrzekając się protektoratu nad tym krajem.

Mussolini niewątpliwie zna historję Włoch z końca XIX wieku i nie mając pewności, czy wśród abisyńskich dowódców obecnie znowu nie znajdzie się jakiś Ras Mangasza, lub Ras Alula, a także nie chcąc wystawiać na ryzyko swojej sławy, woli korpusów włoskich do Afryki nie transportować.

Owoce przyjaźni

Piszą nam z Łodzi:

Kilka dni temu odbył się w Łodzi wiec t. zw. partji młodych Niemców, będącej ekspozyturą hitleryzmu na gruncie polskim. „Führerem" młodoniemców jest niejaki dr. Wiemer z Bielska, jego zastępcą na okręg łódzki — dr. Günzel. Na wiecu doszło do gorącej dyskusji ze zwolennikami senatora Utty z „Volksverbandu". Nie chodziło, rzecz prosta, o jakieś zasadnicze kwestje programowe: sam sen. Utta oświadczył w przemówieniu, że „nasze stanowisko w sprawie narodowego - „socjalizmu" jest pozytywne"... Zarówno „Jungdeutsche Partei", jak „Volksverband" opanowane są całkowicie przez hitleryzm; fabrykanci, kupcy, kamienicznicy i sklepikarze niemieccy, zgrupowani w obydwu organizacjach, tęsknią płomiennie do żandarma z Vaterlandu, któryby pod znakiem swastyki zapewnił im na wieki wieków przywilej posiadania.

Starcia i dyskusje między adherentami sen. Utty a „towarzyszami" dr. Wiemera mają charakter nieporozumień rodzinnych i polegają głównie na rywalizacji o wyłączność zarówno reprezentowania oficjalnego hitleryzmu na terenie polskim, jak i czerpania z tego tytułu odpowiednich subsydjów z centrali berlińskiej. Warto zaznaczyć, że obydwie grupy prześcigają się wprost w manifestowaniu swej lojalności i sympatji względem „sanacji moralnej", co na tle polityki zagranicznej p. min. Becka nie może zresztą wywoływać zbytniego zdziwienia.

„Młodoniemcy" p. Wiemera mają już nawet partyjne mundury, odznaki i sztandary. Przypominają one bardzo emblematy hitlerowskie z tą różnicą, że swastykę zastępują narazie skromniejsze nieco — dębowe liście. Na wiecach i zebraniach śpiewany jest hymn partyjny na nutę hitlerowskiej „Horst - Wessel Lied", poświęconej — jak wiadomo pamięci — berlińskiego alfonsa.

Zebranie łódzkie obfitowało w charakterystyczne momenty. Tak np. jeden z mówców „młodoniemieckich", zapewniając o przychylnym stosunku rządu „sanacyjnego" do tego ruchu, wskazał na fakt, że **130 młodzieńców niemieckich otrzymało bezpłatne paszporty od władz polskich na czasowy wyjazd do Berlina.** Poco młodzieńcy niemieccy wybrali się w tak dużej liczbie do Berlina, o tem mówca skromnie przemilczał. Zresztą, każdy rozsądny człowiek sam sobie na to pytanie odpowie.

Vester.

Kontrofensywa Abisynji

Wojska etjopskie odbierają Włochom ziemie przez nich zajęte

W Rzymie w kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają wiadomości o nowych zajściach na granicy Somali i Abisynji.

Miejscowość Silar w pobliżu Ualual została zajęta przez oddział abisyński, liczący 150 żołnierzy, w dniu 29 stycznia, tego samego dnia, kiedy wydarzyły się zajścia w Af-Dub. Silar — jak twierdzą w Rzymie — należy do Włoch od roku 1926.

Protest włoski, złożony Rządowi abisyńskiemu, dotyczy również i zajęcia Silaru.

***

Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Rzymu, iż według krążących tam wiadomości, wojska abisyńskie jakoby zajęły również miejscowość Acilliare w pobliżu Ualual. Włochy miejscowość tę również uważają za część terytorjum włoskiego. (PAT.).

***

Abisyński charge d'affaires w Rzymie, Jezus Afework, na podstawie otrzymanych instrukcyj, złożył prasie zagranicznej oświadczenia, w których twierdzi, że Rząd abisyński nie ponosi żadnej odpowiedzialności za ostatnie incydenty. W okolicach Af-Dub nie są gromadzone wojska abisyńskie.

Włoskie zarządzenia mobilizacyjne — zdaniem przedstawiciela Abisynji — są nieuzasadnione. Mobilizacja włoska nie stwarza sprzyjającej atmosfery dla toczących się w Addis Abebie rokowań, które miały doprowadzić do utworzenia komisji koncyljacyjno - arbitrażowej.

Powyższe oświadczenie, utrzymane w tonie umiarkowanym i przewidujące utworzenie komisji koncyljacyjno - arbitrażowej komentowane jest w kołach prasowych jako dowód pojednawczego stanowiska Rządu abisyńskiego, dążącego do pokojowego załatwienia zatargu z Włochami. (PAT.).

„Trzecia Rzesza"

odpowiada na uchwały londyńskie

Ambasadorowie brytyjski sir Erick Phipps oraz francuski Francois Poncet zostali przyjęci w czwartek wieczorem przez ministra spraw zagranicznych Niemiec von Neuratha, który wręczył im odpowiedź Rządu niemieckiego na propozycje angielsko - francuskie z dnia 3 lutego. Odpowiedź niemiecka jest zwięzła. Ujęta jest ona w formę dość ogólną i utrzymana w tonie przychylnym dla otwarcia negocjacyj dyplomatycznych na temat wszystkich kwestyj, które poruszone zostały w propozycjach. Treść odpowiedzi ma być ogłoszona w sobotę. (PAT).

***

Rząd niemiecki wyrażać ma zgodę na natychmiastowe przystąpienie do rokowań o pakt lotniczy. Propozycja ustalenia stosownej płaszczyzny dla rokowań o konwencję rozbrojeniową i o anulowanie części piątej Traktatu Wersalskiego również przyjęta została przez Niemcy przychylnie. natomiast szereg zastrzeżeń wysuwają Niemcy co do przystąpienia swego do paktu rzymskiego w sprawie niepodległości Austrji, oraz wypowiadają się negatywnie co do Paktu Wschodniego, opartego na zasadzie wzajemnej pomocy. (PAT).

PRASA ANGIELSKA.

Dzienniki angielskie poświęcają dużo uwagi odpowiedzi niemieckiej, oceniając ją naogół korzystnie.

„Times" stwierdza, że Niemcy kładą nacisk na konwencję lotniczą w większym nawet stopniu, niż tego oczekiwano. Niemcy w myśl deklaracji udzielają sprawie tej konwencji pierwszeństwa i prawie wyłącznie koncentrują na niej swoją uwagę. O projekcie paktu środkowo - europejskiego i wschodnio - europejskiego w memorjale niemieckim, jak twierdzi „Times", znajduje się zaledwie lekka wzmianka. O powrocie Niemiec do Ligi Narodów memorjał wogóle nie wspomina. Wizytę ministrów angielskich w Berlinie koła berlińskie uważają obecnie jako nieaktualną.

„Daily Herald" podkreśla również rezerwę Niemiec wobec Paktu Wschodniego i zaznacza, że aczkolwiek Niemcy gotowe są dyskutować. to jednak odrzucają one zasadę wzajemnej gwarancji. Najbliższa przyszłość rokowań zależy według dziennika od procedury, jaką zastosuje się wobec paktu lotniczego. O ile podjęcie rokowań o tę konwencję bez oglądania się narazie na inne punkty programu londyńskiego jest możliwe, to rokowania mogą się odbywać, ale przeciwko temu wystąpią — zdaniem „Daily Herald" — ZSSR. i „Mała Ententa". (PAT).

PRASA FRANCUSKA.

Prasa francuska w ocenie odpowiedzi niemieckiej zachowuje pewną rezerwę ze względu na fakt, że tekst odpowiedzi nie został jeszcze opublikowany. Podkreśla ona jednak tendencję Rzeszy w kierunku poróżnienia Francji z Anglją oraz traktowania oddzielnie poszczególnych punktów propozycyj londyńskich, kładąc nacisk na jednoczesność ich traktowania. (PAT).

CO PISZE PRASA NIEMIECKA?

Komentarze prasy niemieckiej umożliwiają już w części wyrobienie sobie poglądu na główne punkty. wysunięte w odpowiedzi niemieckiej. Według urzędowego „Voelkischer Beobachter", Niemcy nie mogą pozwolić na „lekkomyślne traktowanie sprawy rozmów londyńskich przez łączenie jasnego zagadnienia pokoju z niejasnemi projektami paktów". Do tych projektów dziennik zalicza przedewszystkiem plan układu naddunajskiego oraz Paktu Wschodniego, dopatruje się przytem, w komunikacie londyńskim sprzeczności, które nazywa „niebezpiecznemi niejasnościami".

Niemcy muszą pozatem zapytać Anglję, jak odbędą się przyszłe rokowania. Pakty bowiem zawierać mogą między sobą tylko państwa suwerenne, a suwerenność obejmuje również bezpieczeństwo, przyczem musiałyby być uwzględnione specjalne wymagania bezpieczeństwa niemieckiego.

„Lokal Anzeiger" przypomina, że co do planów Paktu Wschodniego, Niemcy ze swej strony poczyniły pewne propozycje, których jednak Francja nie uwzględniła należycie w swej nocie do Berlina. Polityka sowiecka, podkreśla dziennik, kryje w sobie różne pierwiastki niepewności, co do których Paryż musi udzielić wyjaśnień. (PAT).

Ostatnie posiedzenie

Prarlamentu czechosłowackiego

Prasa czeska donosi, że izby czechosłowackie nie zbiorą się w lutym, lecz dopiero 6 marca. Będzie to posiedzenie uroczyste z okazji 85-tej rocznicy urodzin prezydenta Masaryka.

Będzie to ostatnia sesja izb obecnej kadencji. Potrwa ona do 16 czerwca, poczem zarządzone będą wybory. (PAT)

Co się dzieje na świecie?

POMIĘDZY DWOMA RYWALIZUJĄCEMI sektami protestanckiemi w Meksyku doszło do krwawego starcia, w rezultacie którego 4 osoby zostały zabite, a 15 odniosło rany.

Z BUDAPESZTU donoszą o dalszych ofiarach niezwykle silnych mrozów na Węgrzech. W okręgu Gyöngös żandarmi znaleźli nieprzytomnego żołnierza z odmrożonemi nogami. Młody żołnierz artylerzysta, który udawał się na urlop do swej wioski, położonej w górach Matra, wskutek niezwykle silnej zamieci śnieżnej, zbłądził z drogi i zemdlał z wyczerpania. Przy głównym trakcie, prowadzącym do Miskolcz, znaleziono zmarzniętego na śmierć 88-letniego staruszka, który znużony uciążliwą drogą, usiadł na kamieniu przydrożnym i zasnął. W górach Matra zasypany został śniegiem dom jednego z rolników. Z pod mas śniegu widać było tylko komin. Sąsiedzi zasypanego rolnika zdołali z trudem przekopać przejście do jego domu i uratować w ten sposób zasypanych od niechybnej śmierci.

W BAGDADZIE odbył się uroczysty pogrzeb byłego króla Hedżasu Alego. Pochowano go w odległości 20 metrów od grobu jego brata Fajsala. W czasie uroczystości żałobnych szalał huraganowy wicher, zasypujący wszystko piaskiem z pustyni.

W BONA (Algier) doszło do starcia w dokach, gdzie część robotników strajkuje.

UMOWA O WCIELENIU SAARY DO NIEMIEC będzie podpisana przez ambasadorów Francji i Niemiec prawdopodobnie w nadchodzący poniedziałek w Neapolu.

Z sali sądowei stolicv

W OBRONIE HONORU CÓRKI.

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę włościanina Leona Gurowskiego, oskarżonego o utopienie w Wiśle swego wnuka. Podłoże sprawy jest do głębi tragiczne.

Córka Guzowskiego była w Warszawie w obowiązku. Powróciła do domu z płaszczem... i z dzieckiem na ręku, gdyż, jak powiedziała rodzicom, padła ofiarą uwodziciela. Stary Guzowski wziął dziecko i wypłynął z niem na Wisłę. Po powrocie jego nikt nie dowiedział się, co się stało z wnukiem.

Przed sądem oboje przyznali się do winy.

I. K.

Na kopalni „Matylda"

Wczoraj w południe kolumna ratownicza kopalni „Matylda" w Lipinach, po 9-dniowej akcji dotarła do zwłok jednego z zasypanych górników, Bernarda Sowy. Zwłoki mocno zniekształcone i znajdujące się w stanie rozkładu, wydobyto na powierzchnię. Zwłoki znajdowały się w odległości 7 metrów od miejsca, w którem robotnicy pracowali. Prawdopodobnie po pierwszem zawaleniu się stropu Sowa odskoczył o kilka metrów dalej, jednakże obsuwające się dalej bryły węgla zasypały go. Poszukiwania drugiej ofiary trwają nadal.

Zlikwidowanie strajku

na kopalni „Grodziec"

Trwający od kilkunastu dni strajk robotników na kopalni „Grodziec" został całkowicie zlikwidowany.

Robotnicy wczoraj przed południem opuścili halę zborną w której przebywali podczas strajku.

O sto mijonów

zmniejszyły się wpływy podatkowe miast polskich

Podług danych Związku Miast Polskich, w ciągu ostatnich dwuch lat wydatki zwyczajne miast polskich spadły prawie o 100 miljonów zł. w stosunku rocznym.

Wogóle w ostatnich 5 latach znacznie zmniejszył się dochód miast od samoistnych podatków. W 1929/30 r. wpływy z tych podatków stanowiły około 13 proc. wszystkich zwyczajnych dochodów miejskich, obecnie wynoszą one zaledwie 6 proc. tych dochodów.

Za to, że nie strzelał do robotników

Pułkownik hiszpańskiej gwardji cywilnej w Oviedo — Carmena, został skazany na dożywotnie więzienie za „niewypełnienie swych obowiązków" w dniu 6 października r. ub. w czasie rewolucji. (PAT.).

Każdy ma swoje kłopoty..

Pragmatyka służbowa w Polsce rozróżnia 3 kategorje urzędników, a mianowicie: z wyższem wykształceniem, ze średniem wykształceniem i bez średniego wykształcenia. Do tej ostatniej kategorji zaliczani są urzędnicy, którzy nie posiadają matury.

Urzędnicy bez średniego wykształcenia, mimo awansu w miarę lat służby do 8 a nawet 7 stopnia służbowego, posiadają tylko jeden tytuł „pomocników". Zależnie od rodzaju służby, urzędnik taki nosi tytuł pomocnika „kancelaryjnego", „administracyjnego" lub „rachunkowego" przez cały czas służby, bez względu na grupę uposażeniową, do jakiej awansował.

Urzędnicy tej kategorji uważają trwały tytuł „pomocnika" za krzywdzący i odbierający im konieczną powagę w stosunkach z interesami. Organizacje urzędnicze wystąpiły do władz o nowe uregulowanie tytułów dla urzędników bez średniego wykształcenia. Projekt organizacji urzędniczych odrzuca wogóle tytuł „pomocnika" i przewiduje wprowadzenie tytułów „asystent", „starszy asystent" i „kierownik kancelarji".

Awans do oznaczonej, wyższej grupy uposażeń miałby automatycznie przynosić urzędnikom bez średniego wykształcenia również zmianę tytułu służbowego na jeden z 3-ch poroponowanych tytułów. (PRESS).

Lux-torpeda znowu nie odeszła

Dnia 15 b. m. rano gorzki zawód spotkał liczne grono pasażerów, chcących udać się z Warszawy do Łodzi pociągiem motorowym „Lux-torpeda". Pociąg nie odszedł wskutek uszkodzenia.

Między pasażerami znajdował się delegat Państwowego Banku Rolnego, na którego przybycie oczekiwało w Łodzi w wojewódzkim urzędzie rozjemczym dla spraw rolnych przeszło 30 interesantów.

Wskutek nieodejścia pociągu „Lux-torpeda" część pasażerów udała się do Łodzi pociągiem normalnym, odchodzącym w półtorej godziny później. (PRESS).

50 miljonów na regulacje rzek

Jak się dowiaduje ag. Press, projektowane jest przeznaczenie sumy 50 miljonów złotych na regulację rzek i potoków górskich. Suma ta ma być wydatkowana ze źródeł pozabudżetowych w okresie 2-letnim.

W roku bieżącym przewiduje się 25 miljonów złotych na roboty wodne, przyczem mają być uwzględnione w pierwszym rzędzie potoki górskie i rzeki w Małopolsce.

Zeszłoroczna klęska powodzi i wyrządzone przez nią straty, szacowane w województwach krakowskiem i lwowskiem na 100 miljonów złotych, spowodowały, iż czynniki rządowe postanowiły podjąć szeroką akcję regulacji rzek.

Fundusze na roboty wodne mają być uzyskane z wewnętrznych operacyj kredytowych.

Do Czy'elników

Dla bezrobotnych towarzyszy potrzebne są 3 pary używanych butów i dwa palta (jesionki). Administracja prosi o złożenie tych rzeczy na Wareckiej 7, dla bezrobotnych K. L. i M.

„Niemądre oszczędności" Ubezpieczalni Społecznej

Ubezpieczalnie Społeczne w rozmachu reformatorskim dochodzą do absurdu. Stworzenie instytucji lekarzy domowych i obarczenie lekarzy nowemi obowiązkami jest klasycznym przykładem niezastanowienia się przed wprowadzonemi inowacjami.

Zamiast iść słuszną drogą stawiania odpowiednich ludzi na właściwych im stanowiskach, robi się z lekarza nietylko specjalistę od badania chorych, ale jednocześnie każe mu się pełnić obowiązki urzędnika i farmaceuty.

W myśl nowych przepisów, lekarz musi wydawać choremu lekarstwa bezpośrednio w swym gabinecie, ambulatoryjnym lub też w sąsiednim pokoiku, stanowiącym coś w rodzaju podręcznej apteczki. Ponieważ jednak niezawsze learz ma czas na osobiste wydawanie leków, więc częstokroć zastępuje go sanitarjuszka lub poprostu — woźny. Skutek takiego „uproszczenia" w stosowaniu opieki nad ubezpieczonym może być nawet tragicznym dla leczących się. Wystarczy nieznaczna pomyłka i zamiast lekarstwa, pomagającego choremu, dostanie on środek bezużyteczny lub nawet szkodliwy. Trudno przecież wymagać, żeby woźny czy sanitarjuszka znali się na lekach.

A gdyby nawet sami lekarze wydawali chorym środki lecznicze, to tego rodzaju procedura również nie jest wskazana. Od tego przecież są farmaceuci, wykwalifikowani w swym zawodzie, którzy jedynie są powołani do sporządzania i wydawania leków.

Zdarzył się niedawno wypadek, że w jednym z takich punktów rozdzielczych chorych otrzymał lekarstwo do smarowania w butelce, ale nie wiedział, co zrobić z tem lekarstwem, gdyż zamiast płynu wewnątrz butelki była twarda masa. Lek był za stary, a mimo to został wydany choremu. Tego rodzaju wypadek nie mógłby się wydarzyć w aptece, gdzie leki wydają farmaceuci.

Dopuszczanie lekarzy do „zastępowania" farmaceutów jest cofaniem się do czasów średniowiecza, gdy „medicus" sam przygotowywał i wydawał leki. Idąc jeszcze dalej w kierunku reform oszczędnościowych, należałoby poustawiać na ulicach automaty, gdzie po wrzuceniu kilku groszy możnaby otrzymywać najrozmaitsze lekarstwa.

Zytnia oszczędność prawie zawsze jest szkodliwa. Taką właśnie złą drogę obrała Ubezpieczalnia Społeczna.

Nie mówimy już o dalszych następstwach tego kroku, a mianowicie o powiększeniu ilości bezrobotnych, bo przecież woźni zastąpią farmaceutów. **w.**

Uchylenie kary śmierci

Sąd Apelacyjny Warszawy, po wysłuchaniu opinji biegłych psychjatrów w sprawie Gaczyńskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy na karę śmierci za podpalenie dobytku szwagra i zamordowanie żony zadecydował uchylić wyrok pierwszej instancji i skazać Gaczyńskiego na 7 lat więzienia z tem, że zostanie on umieszczony w szpitalu i że Sąd zastrzega ewentualne rozpatrzenie sprawy raz jeszcze po orzeczeniu ponownem lekarzy co do stanu poczytalności oskarżonego. **I. K.**

Jak to nazwać?

Z Pomorza i Poznania wyjechało niedawno do Berlina 139 hitlerowców na obchód t. zw. „Zielonego Tygodnia".

Hitlerowcy z Polski zostali uroczyście przyjęci przez przedstawicieli władz hitlerowskich, a pozatem — również oficjalnie (!) — przez zastępcę ambasadora polskiego ks. Lubomirskiego.

Oficjalna agencja prasowa niemiecka nazwała gości: **„nasi młodoniemieccy towarzysze partyjni"**, a kierownika grupy: b. posła do Sejmu polskiego, Spitzera z Bydgoszczy **„Gauleiterem"** czyli **„przywódcą okręgowym"** (czyżby Pomorze uważane było za „okręg" przez partję hitlerowską?).

„Mili goście" zaprosili w Berlinie na wakacje 300 dzieci niemieckich (cóż za hojność!) i wogóle wszystko było ultra uroczyste...

Ale „clou" wszystkiego stanowi... drobnostka, że tych 139 hitlerowców otrzymało na wyjazd **bezpłatne paszporty** (!!)

To właśnie nadaje całej tej sprawie bardzo swoistego posmaczku.

Pamiętamy. w ilu to wypadkach towarzysze nasi, nawet posłowie, nie mogli wziąć udziału w zjazdach międzynarodowych, gdyż nie otrzymali wogóle paszportów.

Ale dla 139 hitlerowców znalazły się paszporty i to bezpłatne!!

Przegląd prasy

OKRYCIE P. CATA.

Jak było do przewidzenia, książka p. Władysława Studnickiego nie spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem w prasie zagranicznej, oczywiście poza Niemcami. Propaganda za zespoleniem polityki polskiej z hitlerowskimi Niemcami musiała wywołać krytyczną ocenę. Prasa bałtycka (łotewska i litewska) ostro zaatakowała p. Studnickiego, charakteryzując autora, jako członka obozu rządzącego w Polsce i oskarżając w związku z tem Polskę o „ukryte zamiary".

W obronie p. Studnickiego stanął p. Cat, dowodząc, że p. Studnicki jest niezależnym publicystą i że obóz rządzący nie ponosi odpowiedzialności za jego wystąpienia. Przy tej okazji p. Cat irytuje się spowodu ataków prasy łotewskiej i taką oto czyni rewelację:

„Głosów prasy łotewskiej nie możemy zrozumieć inaczej, jak chęci narzucenia prasie polskiej jakiejś specjalnej cenzury. W Polsce niema cenzury, prasa polska pisze o wszystkiem, ustawy określają przestępstwa prasowe i dopuszczają możliwość konfiskat, ale ani w ustawach polskich, ani w ustawach innych państw niema zakazu wypowiadania własnych myśli na temat słuszności, czy niesłuszności polityki zagranicznej własnego państwa".

Co do tego, czy w Polsce niema „specjalnej cenzury" i czy naprawdę o wszystkiem można pisać, wieleby się dało powiedzieć.

NIE JEST BYCZO.

„Wieczór Warszawski" zamieszcza artykuł, oceniający wyniki tegorocznej dyskusji sejmowej nad budżetem i gospodarką w Polsce, stwierdzający, że znajdujemy się w bardzo ciężkiej sytuacji. Nikt z posłów „sanacyjnych", czy ministrów, nie wołał już, że „byczo jest". „Wieczór" pisze m. in.:

„Żaden też z posłów „sanacyjnych" nie chwalił się w tym roku „sukcesami" gospodarczemi. Wprawdzie min. przemysłu i handlu przytoczył pewne cyfry, świadczące o pewnem ożywieniu w przemyśle, ale szybko te cyfry poszły w niepamięć, gdy min. rolnictwa roztoczył przed Sejmem obraz tragicznego położenia rolnictwa, a przedewszystkiem wielomiljonowych mas chłopskich. Nie darmo pułkownikowska „Gazeta Polska" zatrąbiła na alarm, twierdząc, że obciążenia podatkowe na wsi wzrosły, gdy w mieście zmalały i że „trzeba Polskę przystosować do chłopa".

Również bardzo smutne cyfry i fakty o rosnącem bezrobociu i niemożności ulokowania 450 tysięcznego przyrostu naturalnego roztoczył przed Sejmem min. pracy i opieki społecznej, p. Paciorkowski, domagając się pieniędzy na roboty inwestycyjne, któreby dały pracę przynajmniej 300 tysięcy bezrobotnym.

A jednak z dyskusji tej nie wyrósł żaden program. Premjer Kozłowski, odpowiedzialny za całość gospodarki w państwie, ani razu nie zabrał głosu w Sejmie, by oświadczyć, jakiemi drogami rząd będzie kroczył, aby usunąć nędzę wsi, zmniejszyć bezrobocie, zatrudnić nowe pokolenie, opanować deficyty budetowe, doprowadzić do równowagi w dochodach i wydatkach państwa i pchnąć Polskę na lepsze tory gospodarcze i finansowe.

S-ek.

Rozsądny głos

W sprawie projektu t. zw. ustawy bibljotecznej, która w dzisiejszych warunkach stałaby się, oczywiście, jeszcze jednym instrumentem masowej propagandy na rzecz BBWR, zabrała głos w „Wiad. Lit." (Nr. 586) żona znanego literata i „rolnika kategorji B", p. Janina Morstinowa. Oto charakterystyczne uwagi ziemianki:

„Chłop nasz żyje od paru lat w nieprawdopodobnej poniewierce, i wszystkie takie słowa, jak głód, brud, choroba, wyzysk i krzywda, choć brzmią „niekulturalnie", nie malują jeszcze rzeczywistości. Mimo wysiłków oddłużeniowych, bardzo spóźnionych, ludność jest umęczona absurdalnemi świadczeniami wobec czterokrotnie zmniejszonych możliwości płatniczych. Ani dostojnicy, którzy broniąc teraz kultury, głos zabierają, ani literaci nigdy dotąd nie zatroszczyli się o jej los".

„Sam projekt ustawy jest nie do obronienia... Najdziwniejszy jest przymus *placenia* 5 — 25 gr. od głowy w celu *bezpłatnego* prawa czytania, a potem jeszcze 20 gr. miesięcznie za prawo korzystania z „bezpłatnego" czytania... Poprzez wybór „odpowiednich" dla chłopa książek przez komisje nieodpowiednie do osądzania tych spraw wiedzie ustawa prostą drogą do protekcji, wydawania rzeczy bezwartościowych i etatyzacji literatury".

Każdy, kto zna stosunki wiejskie i potrzeby chłopa, musi dostrzec w projekcie ustawy stek nonsensów, z których nie najmniejszym jest umiejscowienie książek w gminie! Żeby były najciekawsze, czytane nigdy nie będą, bo chłop, który chronicznie zalega z jakąś płatnością, gotów dobrze drogi nadłożyć, aby uniknąć niebezpiecznego budynku, z którego sekwestrator robi co miesiąc wypady po jego dobro.

„Naturalnie, przymus wszystko ułatwia, bo można przecież dodać paragraf o obowiązku odsiadywania kilku godzin tygodniowo w gminie dla ludności wiejskiej płci obojga; przyczem posterunkowi, których obecność byłaby konieczna, mogliby głośno czytać w tych godzinach książki polecone"...

W taki oto cierpki i dość ironiczny sposób pisze o pomysłach p. Kadena-Bandrowskiego osoba znająca dobrze wieś, choć ulokowana zdaleka od lewej strony społecznej barykady. Głęboka słuszność wywodów p. Morstinowej pozwala na wybaczenie jej i trochę... feudalnego stosunu do chłopów, tytułowanych w artykule per „nasi (!) ludzie, i dość dziwnego poglądu na ubezpieczenia społeczne, „które miały służyć ludzkości, a są jej udręką". Co do ubezpieczeń, musimy podkreślić, że stały się one „udręką", ale tylko w Polsce, i tylko od chwili wiekopomnych reform p. Prystora i jego satelitów. **Bd.**

Pokwitowanie

W związku ze śmiercią Bolesława Limanowskiego Towarzystwo Przyjaciół Dzieci kwituje:

8 i 12 lutego czytelnicy „Gazety Polskiej" 150 złotych.

11 lutego Iza i Marjusz Zaruscy 20 zł.

MŁODZI IDĄ

Młodzież w podziemiach

Przed rokiem w małej Austrji klasa robotnicza, zorganizowana w szeregach socjal-demokratycznej Partji, wystąpiła do ŚMIERTELNNEJ WALKI Z FASZYZMEM.

Pod naporem karabinów maszynowych, ostrzeliwujących twierdze socjalistyczne — domy robotnicze, w huku dział, prażących osiedla proletarjackie, padły bohatersko bronione ośrodki oporu bezpośredniej walki z faszyzmem.

Powstanie robotników wiedeńskich złamała brutalna siła: armata faszystowskiej armji Dollfussa, karabin maszynowy policji i faszystowskiej „Heimwehry".

CZERWONY WIEDEŃ ULEGŁ, ALE NIE PODDAŁ SIĘ. ROBOTNICY SOCJALISTYCZNI NIE WYWIESILI BIAŁEJ CHORĄGWI.

Walka o Socjalizm, o rewolucję socjalną przeniosła się w podziemia. I kiedy w legalnych formach pracy socjal-demokratycznej, najaktywniejszym elementem codziennej walki było starsze pokolenie socjalistycznych robotników, z chwilą zejścia w podziemia CIĘŻAR PRACY ORGANIZACYJNEJ SPADŁ NA BARKI MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ, zorganizowanej w socjalistycznej organizacji młodzieży i w socjalistycznym „Rote Falhen" (Czerwonem Harcerstwie).

Cała propaganda i kolportaż nielegalnych wydawnictw w Austrji spoczywa w rękach młodzieży. Organizacja nielegalnego aparatu partyjnego, urządzania i udziału w demonstracjach, zakłócających spokój w sfaszyzowanej Austrji powierzone zostało młodzieży robotniczej, tej młodzieży, która podczas bohaterskich walk w Wiedniu i okolicy stanowiła trzon nieśmiertelną chwałą okrytych oddziałów „Szucbundu", dzielnie walczących z faszyzmem.

Młodzież robotnicza Austrji zdała egzamin z dojrzałości proletarjackiej i gotowości czynnej obrony ideałów, które jej przyświecały.

Egzamin ten zdali nasi młodociani towarzysze nietylko podczas walk na ulicach Wiednia: w Karl-Marx-Hofie, na Ottakringu, w Linzu, Grazu i Steyer, ale w ciągu całorocznej pracy konspiracyjnej, celem której jest TWORZENIE SAMOWIEDZY ANTYFASZYSTOWSKIEJ I TWORZENIA OGNISK REWOLUCYJNEJ WALKI Z FASZYZMEM.

Jest rzeczą pewną, że płynąca dziś podziemnym korytem propaganda antyfaszystowska, da bujny plon. A bujność tego antyfaszystowskiego plonu będzie tem większa, że służbie sprawy socjalistycznej oddani są młodociani robotnicy Austrji, którzy w żmudnej i codziennej walce tworzą coraz liczniejsze zastępy świadomych antyfaszystów.

NOWA, ZWYCIĘSKA KOMUNA WIEDEŃSKA BĘDZIE DZIEŁEM SOCJALISTYCZNEJ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ AUSTRJI.

Wie o tem dobrze Rząd faszystowski i dlatego tak bezwzględnie prześladuje klasowy, nielegalny ruch austrjacki.

Ale ruch ten wzmaga się, rośnie i wybuchnie spod ziemi ogniem gniewu i buntu!

JUTRO W „ATENEUM" (Czerwonego Krzyża 20) o godz. 10,30 rano

Młodzież i robotnicy Warszawy

zbierają się, by złożyć hołd bohaterskim robotnikom Wiednia, którzy przed rokiem walczyli i ginęli za Wolność i Socjalizm.

Towarzysze, stawcie się licznie!

Organizacje partyjne i organizacje młodzieży winny się stawić ze sztandarami.

Historja powtarza się

Młodzież krawiecka w przededniu walki

W przemyśle odzieżowym tak, jak wszędzie, panują bieda i nędza. Przemysł odzieżowy nie jest zorganizowany w sposób, właściwy innym, dużym gałęziom przemysłowym. Chałupnictwo jest jego naczelną zasadą organizacyjną. Fakt ten powoduje olbrzymią konkurencję.

Chałupnicy, chcąc skutecznie konkurować, angażują do pracy młodzież. Pod pretekstem „nauki zawodu" uczeń krawiecki nietylko nie otrzymuje ani grosza za swoją wielogodzinną pracę, ale często musi dopłacać majstrowi za naukę. W niektórych wypadkach uczniowie i ich rodzice muszą wypruwać ostatnie żyły, aby zapłacić chciwemu majstrowi za naukę młodocianego. Stawki za tę naukę są wysokie. Sięgają one 500, 1000 a nawet 2 tys. zł.

Doszło do tego, że chałupnicy krawieccy zatrudniają po kilku i kilkunastu młodocianych, z których pracy czerpią podwójny zysk.

Młodzież krawiecka ma dość tych niezdrowych stosunków. Ponieważ coraz częstsze są wypadki, że nieludzcy majstrowie wyrzucają z pracy uczniów, którzy zalegają z opłatą za naukę, wśród uczniów krawieckich w Warszawie powstała myśl zorganizowania się i wystąpienia z kategorycznym protestem przeciw wyzyskowi majstrów.

Zanosi się, iż na wiosnę młodzież krawiecka proklamuje strajk i wysunie postulaty, z których najważniejszemi będą:

bezpłatność nauki,

6-godzinny dzień pracy,

honorowania prawa uczęszczania do szkoły zawodowej,

uznanie organizacji uczniów krawieckich.

Słuszne te postulaty spotkają się niewątpliwie z sabotażem ze strony majstrów, którzy nie zechcą zrezygnować z zarobków, płynących z kieszeni uczniów, albo ich rodziców. Ale młodzież krawiecka jest zdecydowana upomnieć się o swoje prawa. Zresztą nie pierwsza to jest jej walka.

Jeszcze, kiedy krawcy zorganizowani byli w średniowiecznem, cechowem zrzeszeniu, lwowscy czeladnicy krawieccy już w r. 1507, nie mogąc pogodzić się z wyzyskiem ze strony majstrów, postanowili uciec gremjalnie poza mury miasta, aby być jaknajdalej od swych gnębicieli. Powiadomiona wówczas przez majstrów straż miejska, nie chciała wypuścić zbuntowanych uczniów i zastąpiła im drogę. Wywiązała się bójka. Czeladź krawiecka nie była uzbrojona. Straż miejska miała do dyspozycji broń. Poległo wtedy kilkunastu czeladzi. Reszta zbiegła. Walka ta miała ten skutek, iż starszyzna cechowa uznała postulaty czeladzi krawieckiej za słuszne.

Od tego czasu, co kilkanaście lat, młodzież krawiecka powstawała do bezpośredniej walki z majstrami. Ostatnio większe akcje toczyły się na schyłku ub. stulecia, w 1902, 1905 i 1908 r.

Widzimy, że historja powtarza się. I teraz w 1935 r. nie obejdzie się bez walki. **Ale z walki tej młodzież krawiecka musi wyjść zwycięsko!**

Konkurs „Młodzi Idą" z nagrodami

Celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z czytelnikami „Młodzi Idą".

Celem zdobycia materjału ilustrującego warunki w jakich żyje młodzież robotnicza ogłaszamy konkurs na reportaż, z życia robotniczego na jeden z poniższych tematów:

Mój warsztat pracy.

Mój majster.

Codzienne kłopoty młodocianego bezrobotnego.

Reportaż nie może przekraczać 150 wierszy druku. Pisany być winien atramentem, tylko po jednej stronie kartki. Dopuszczalne jest napisanie reportażu na wszystkie trzy tematy.

Nadesłany materjał zostanie przesłany sądowi konkursowemu, którego skład ogłoszony zostanie w następnym numerze „Młodzi Idą" t. j. dnia 23 lutego r. b.

Termin nadsyłania reportaży upływa z dn. 15 marca 1935 r.

Rękopisy należy nadsyłać pod adresem: *Warszawa, Warecka 7, red. „Młodzi Idą — Konkurs"*. Należy podać dokładnie: imię, nazwisko i adres.

Najlepsze prace zostaną nagrodzone. Nagrody będą książkowe. Prace wydrukowane w „Młodzi Idą" będą wynagradzane w wysokości 5 zł. Prace nagrodzone będą wydrukowane. Autor obok nagrody otrzyma honorarjum w wysokości 5 zł.

...Odtąd cel wojny ukazuje nam się z okrutną wyrazistością i w całej swej rozciągłości. Celem stało się wytępienie nie armji, lecz narodu...

(Gen. Petain, z przemówienia, wygłoszonego w Akademji w Paryżu).

Rocznica urodzin prez. Masaryka

będzie obchodzona uroczyście

W związku z 85-tą rocznicą urodzin prezydenta Masaryka Min. Finansów poleciło mennicy państwowej wybić pamiątkowe monety z podobizną prez. Masaryka. Monety te będą ze srebra i miedzi, zaś ze złota będzie wybity tylko jeden medal, który zostanie wręczony prezydentowi.

Min. zdrowia publicznego utworzy specjalny fundusz imienia Masaryka, a min. poczt wydaje dwie serje znaczków jubileuszowych.

W dniu 7-go marca minister Benesz wygłosi na posiedzeniu Rady Narodowej przemówienie poświęcone Masarykowi.

We czwartek Masaryk po raz pierwszy od czasu swej choroby opuścił zamek Lany i przybył do Pragi. Masaryk będzie spędzał w Pradze dzień lub dwa w tygodniu dla załatwienia spraw państwowych.

Wynalazek, który dokona przewrotu

Od kilku lat słyszymy o doskonaleniu i o nowych ulepszeniach w dziedzinie telewizji.

Na czem polega telewizja?

Telewizja polega na przesyłaniu promieni świetlnych, oraz całych obrazów na przestrzeń. Jak dzięki radju przenosi się fale dźwiękowe, tak dzięki aparatom telewizyjnym będziemy mogli widzieć wszystko to, co zachodzi w dalekich krajach. Będziemy zatem mogli, siedząc u siebie w mieszkaniu przed aparatem telewizyjnym, towarzyszyć wyciecze, która zwiedza egzotyczne kraje, będziemy się wraz z wyprawą naukową wspinać na niebotyczne szczyty Himalajów, będziemy towarzyszyli karawanie po niezmierzonych pustyniach Afryki, będziemy mogli obserwować zorzę północną i burze na oceanie i spacer niedzielny w Lasku Bulońskim i otwarcie sesji Ligi Narodów i t. d. Nasze horyzonty znacznie się rozszerzą, świat cały stanie dla nas otworem, niby księga otwarta, w której będziemy czytali.

Trudno dzisiaj już przewidzieć wszystkie możliwości, jakie przed nami się otwierają.

Gdy przed 15 latami mówiono komu, że, siedząc u siebie w domu, będzie mógł słuchać opery wykonywanej w medjolańskie operze La Scala, to nie dawał wiary tego rodzaju fantazjom. Dzisiaj oswoiliśmy się już z radjem i nie sprawia to na nas żadnego wrażenia, gdy łączymy się z Wiedniem, Medjolanem lub Moskwą i słuchamy odczytu wygłaszanego lub koncertu wykonywanego w jednem z tych miast.

To samo będzie za lat kilka z telewizją, która ostatnio z dziedziny eksperymentów weszła w dziedzinę praktycznego zastosowania. W Anglji za kilka miesięcy już będzie można korzystać z aparatów telewizyjnych, które już są do nabycia. Cena ich jest jeszcze dosyć wygórowana. Aparat na nasze pieniądze kosztuje przeszło 1,000 złotych, lecz nie zapominajmy, ile kosztowały pierwsze aparaty detektorowe przed 8 laty, a ile obecnie kosztują.

Również w Niemczech jedna z wielkich fabryk radjowego sprzętu przystąpiła do wyrobu aparatów telewizyjnych, które będą kosztowały narazie po 500 mk. i już w 1936 roku uruchomiona zostanie stacja nadawcza.

„Stabilizacja" faszyzmu węgierskiego

Nieograniczone pełnomocnictwa dla regenta

„Uj Nemzedek" donosi, że przyjęty na czwartkowem posiedzeniu zarządu „partji jedności" projekt ustawy o rozszerzenie władzy regenta, zawiera następujące cztery postanowienia:

1) Regent otrzyma nieograniczone prawo sankcji względnie odrzucenia przyjętych przez parlament projektów ustaw (dotychczas regent posiadał tylko jednorazowe prawo veta i był zobowiązany do sankcjonowania ustawy w ciągu 15-u dni, jeżeli parlament odnośną ustawę uchwalił ponownie).

2) Skasowanie zostanie uprawnienie parlamentu odnośnie do pociągnięcia do odpowiedzialności regenta, który według nowej ustawy będzie posiadał atrybucje królewskie.

3) W wypadku śmierci lub ustąpienia regenta władza głowy państwa, za wyjątkiem prawa sankcjonowania ustaw, przechodzi na radę ministrów.

4) Dotychczasowa ustawa z roku 1920, normująca pełnomocnictwa regenta, zostaje uchylona.

Stygmatyczka z Kennesreuth

w obozie koncentracyjnym

Literat niemiecki, Lunzendorf, wygłosił w Wiedniu odczyt, z którego słuchacze dowiedzieli się, że słynna Teresa z Kennersreuth, która przed kilkoma laty słynęła z tego, że ukazywały jej się na ciele krwawe znaki, umieszczona została przez władze hitlerowskie w obozie koncentracyjnym.

Grzechem Teresy, która jest także jasnowidzącą i wygłasza proroctwa, jest to, że zapowiedziała istnienie hitleryzmu w Niemczech przez osiem lat, poczem system ten ma się załamać.

Władze niemieckie aresztowały Teresę, ale po kilku dniach wypuściły ją z obozu.

WESOŁY KĄCIK

DOTRZYMAŁ SŁOWA.

Pan Hipolit zachodzi do baru, gdzie jest stałym gościem i każe podać sobie większą wódkę, którą pije przez słomkę.

— Co się stało, panie Hipciu? — zapytuje obecni.

— Ano dałem żonie słowo, że nie dotknę się kieliszka.

I TAK DALEJ.

Mąż: Co ty robisz dzisiaj wieczorem?

Żona: Będę grała, czytała, słuchała radja i tak dalej.

Mąż: To może podczas tego „i tak dalej" przyszyjesz mi guzik do marynarki.

WCALE NIE ZAROZUMIAŁA.

— Niech pani sobie wyobrazi, że śniło mi się tej nocy, jakobym oświadczył się najpiękniejsze kobiecie.

— No i co ja panu odpowiedziałam?

Po skazaniu Hauptmanna

Obrońca twierdzi: wyrok pomyłką sądową

Administrator więzienia we Flemington oświadczył przedstawicielom prasy, że skazany na śmierć Hauptmann przewieziony będzie w sobotę do Trenton, gdzie zostanie umieszczony w celi śmierci tamtejszego więzienia. Podług opinji publicznej na wyrok śmierci jest podziełony. Stronicy Hauptmanna rozbili, jak się dopiero teraz okazuje, po ogłoszeniu wyroku kilka szyb w gmachu sądowym. Obrońca Hauptmanna Reilley oświadczył, że jego zdaniem wyrok jest **jedną z największych omyłek sądowych**, jakie wydarzyły się kiedykolwiek.

Przysięgli pominęli cały szereg niezbitych dowodów niewinności oskarżonego. Obrona zajmie się obecnie opracowaniem kilku protestów apelacyjnych, przyczem rozważana będzie również sprawa stworzenia funduszu apelacyjnego, ze względu na brak pieniędzy na prowadzenie dalszej obrony.

Hauptmann po wyroku

„Jeśli mam pójść na krzesło elektryczne, to uczynię to po męsku" — oświadczył w czwartek wieczorem Hauptmann. Gdy go zapytano, czy przyznaje się do winy, odpowiedział, że gdyby był winien, to przyznałby się przed kilkoma miesiącami, by zaoszczędzić swej żonie i dziecku przykrości. Hauptman utrzymuje wciąż, że jest niewinny. (PAT.).

„Daily News" twierdzi, że policja nowojorska posiada informacje, że Hauptmann miał wspólnika. Policja oczekuje jedynie na pomyślne okoliczności, aby go ująć. Lindbergh widział owego osobnika na cmentarzu w Bronx podczas wypłaty okupu. (ATE.).

Zgon króla Hedżasu

Z Bagdadu donoszą, że wczoraj zmarł tam były król Hedżasu Emir Ali w wieku lat 56. Emir Ali był bratem zmarłego króla Iraku Feisala oraz bratem obecnego Emira Transjordanji, Abdullaha.

Zmarły panował w Hedżasie tylko przez kilka miesięcy w latach 1924-25 i został wypędzony przez Wahabitów. Emir Ali uchodził za jednego z najwybitniejszych polityków Wschodu, a ostatnio krążyły często pogłoski o możliwości powołania go na tron Syrji.

Burza śnieżna

nad Borysławiem

Od 24 godzin szaleje nad Zagłębiem Naftowem niezwykle silna zamieć śnieżna. Komunikacja z Drohobyczem i innemi miastami Zagłębia jest przerwana. Na drogach potworzyły się zaspy do wysokości 5 m. Pola, które były pokryte warstwą śniegu, sięgającą 1 m., zostały ogołocone przez wichurę z pokrywy śnieżnej. Ruch na kopalniach jest bardzo utrudniony, gdyż śnieg zasypał kotłownie. W samym Borysławiu na kilku ulicach potworzyły się zaspy 3-metrowej wysokości. Wszystkie pociągi przychodzą z opóźnieniem. (PAT.).

Wilki atakują ludzi

Plaga wilków tej zimy daje się coraz bardziej odczuwać w Besarabji. Napastują one podróżnych na drogach. Ostatnio w pow. Tighina wilki napadły na jadącego końmi kupca, który ledwie zdążył się schronić wraz z woźnicą na drzewo. Wilki rozszarpały konie i przez kilka godzin oblegały nieszczęsnych podróżnych, którzy ulegli odmrożeniu rąk i nóg. Dopiero patrol żandarmerji, usłyszawszy wołania o pomoc, rozpędził wy strzałami napastników i wyratował oblężonych z opresji.

S. O. S.

Prasa przynosi codziennie taką litanię nieprawdopodobnych afer, iż zachodzi obawa, że społeczeństwo straci poprost wrażliwość. Niewiadomo już, do jakich uciec się tytułów, aby wzbudzić czujność czytelnika. Wołamy tedy S. O. S. (sygnałem ratunkowym tonących okrętów), który w naszym języku ma oznaczać: Boże, zbaw nas od „sanacji".

Gdynia — cudowny wysiłek całego narodu itd. itd. Miejscowa sanacja też się chce „przyczynić". Zawiązało się Towarzystwo Budowy Osiedli, które skupiło koło siebie elitę „sanacyjną" Gdyni.

Co towarzystwo zbudowało, nie wiemy. Ale wiemy o tem, czem się zajął prokurator. Bilans towarzystwa był fałszywy. Członkowie zarządu pobrali wynagrodzenia za dwa lata naprzód, asygnowali sobie wynagrodzenia za „założenie spółki i extra-djety" (!) aż po 50 tys. zł. Spółka zajmowała się parcelacją terenów, należących do miasta, a zatem zgarniała zyski nie od swego kapitału. Trudno nużyć czytelnia wyliczeniem „nieprawidłowości" (tak się to u nas zwykle nazywa), ale akt oskarżenia obejmie pewnie tomy. Powędrują za kratki różni luminarze „sanacyjni". Do sprawy tej wrócimy.

WILLIAM LOCKE 111

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Ponieważ wszyscy ci dostojnicy traktowali Baltazara bardzo serjo, jako wschodzącą gwiazdę w kraju, oraz ponieważ zachowanie lady Edny wobec niego nie odznaczało się niczem szczególnem, Edgar Donnithorpe wyciągnął z tego smętny wniosek, że zrobił z siebie durnia — i w czasie nieoficjalnej dyskusji na temat powołania nowego ministerstwa (a to właściwie było celem zebrania się tych wszystkich znakomitości w tym właśnie tygodniu), nie ośmielił się wyrazić nic więcej ponad nieśmiałe powątpiewanie, gdy wymienione zostało nazwisko Baltazara. Gdy jednak słowa jego dotarły do uszu lady Edny, zwiększyła się tylko niechęć, jaką ta dla niego czuła — i jedynie triumfalny odjazd Baltazara w poniedziałek rano powstrzymał ją od dania temu wyrazu. Wystarczał jej w zupełności odniesiony sukces.

W leniwie sunącej łódce — w ten uroczy wiosenny poranek — lady Edna starała się wypędzić z myśli wspomnienie ubiegłego tygodnia. Rozkoszowała się niezwykłością i swobodą sytuacji. Edgar pojechał do Paryża na międzynarodową konferencję. Tylko stara, zwiędła ciotka, lady Letycja Vardon, coś w rodzaju stałej arystokratycznej gospodyni, znajdowała się w domu, a Godfey był jedynym gościem. A w dodatku ciotka Letycja nabawiła się zesłanego przez Boga kataru i pozostała w łóżku. Oboje młodzi mieli przed sobą cały radosny dzień i pachnący wieczór — i ani żywej duszy, któraby zakłóciła ich idyliczny spokój.

Lady Edna Donnithorpe zawsze machała ręką na konwenanse, ale, nakreśliwszy granice wyznawanej przez siebie swobodzie, granic tych nie przekraczała, gdyż serce nie kusiło jej nigdy do złamania ich. Dzisiejsze rozkoszne odchylenie od form było czemś zupełnie nowem; odważyła się nawet odwołać przyjazd dwojga, czy trojga zaproszonych poprzednio przyjaciół...

Opowiedziała mu o tem podczas, gdy on podawał jej kurę i szynkę. Godfrey oświadczył, że jest najcudowniejszą istotą na świecie...

— Czy nie sądzisz, że zasługuję na jeden dzień wakacji w roku? Poprostu na odpoczynek od tego ciągłego mówienia, uśmiechania się i kombinowania z mózgiem zawsze czynnym, który zdaje się rosnąć w miarę, jak ciągnie się wieczór, — aż wkońcu, gdy kładę się spać, wydaje mi się, że rozsadzi mi głowę?

— Więc poco to robisz? — zapytał.

Wzruszyła uroczemi ramionami. — Nie wiem. Kiedyś to lubiłam, teraz zaczynam nienawidzieć... Przed paru dniami byłam na weselu. Karola Haughtona i Minnie Lavering — wiesz, kogo mam na myśli, prawda? Otóż nie mają oboje ani grosza — a robili wrażenie tak szczęśliwych... och, tak strasznie szczęśliwych — głos jej załamał się rozkosznie — że omal nie rozpłakałam się.

Godfrey nie zwracał uwagi na leżącą przed nim kurę i szynkę — i nachylił się poprzez koszyk, dzielący go od lady Edny.

— Zrobiłbym wszystko na świecie, aby uczynić cię szczęśliwą, Edno.

— Wiem o tem — uśmiechnęła się. — I teraz robisz, co jest w twojej mocy. A to właśnie jest wspaniałe!.. Ale byłoby jeszcze wspanialsze, gdybyś poszukał mi soli...

Podczas gdy Edna z wdziękiem nabierała soli z torebki, którą Godfrey dla niej wyciągnął — on roześmiał się, zachwycony sztuczkami, kótre miała zawsze w pogotowiu, ilekroć chciała położyć tamę wybuchowi sentymentu.

— Ale teraz jesteś naprawdę odrobineczkę szczęśliwa, co?

Skłoniła się intymnym ruchem, który ośmielił go do powiedzenia:

— Nie rozumiem zupełnie, co cię skłoniło do nawiązania stosunków z takim zdartym kaleką, jak ja?

— Ani ja nie rozumiem — odpowiedziała spokojnie. — Chyba tylko to, że ten zdarty kaleka jest bardzo dzielnym i wybitnym żołnierzem.

— Głupstwo — zawołał Godfrey — są setki tysięcy podobnych do mnie, którzy nie różnią się między sobą bardziej, niż jedno ziarnko grochu od drugiego.

— Czy nie użyczysz biednej kobiecie odrobiny zdolności do odróżniania?

— Użyczę tej jedynej kobiecie na świecie wszystkiego, czego tylko zechce.

— A więc w porządku — rzekła lady Edna.

Skończyli posiłek w szczęśliwym nastroju, napili się gorącej kawy z termosu, palili i gawędzili z sobą... Jak wówczas — tego pierwszego dnia, gdy Godfrey siedział obok niej — tak i teraz, znajdując się pod urokiem jej inteligentnego współczucia, chłopiec opowiedział lady Ednie wszystko o sobie.

(D. c. n.)

Z serji druzgoczących procesów
na Górnym Śląsku

Błogo jest przy pełnym żłobie
Złote interesy...

„Polonia" katowicka podaje w karykaturze pochód z transparentami: „Chcemy nadzorców"...

Tak jest: chcą; bo t. zw. przymusowe nadzory stały się gniazdkami, w których wylęga się nie do pomyślenia korupcja.

Oto w Katowicach toczy się proces cywilny Wspólnoty Interesów—dyrektor jej Tomala procesuje się z zarządem przymusowym o jednostronne zerwanie z nim umowy, co zarząd uzasadnia trudnem położeniem finansowem spółki.

Jakże z tem „trudnem położeniem", — woła rzecznik poszkodowanego, — skoro zarząd przymusowy pozwala sobie na tak rozrzutną gospodarkę.

Zarząd wprawdzie zredukował pobory 7 osobom, ale równocześnie zaangażował nowe siły, 21 osób, którym płaci po kilka tysięcy złotych miesięcznie.

Dalej zaangażowano 2 dyrektorów dóbr. Sekretarzowi dr. Zieleniewskiemu podwyższono pobory o 100 procent.

Członkom zarządu przymusowego, oraz nowej dyrekcji pokryto koszty remontu ich prywatnych mieszkań, a mianowicie: 40.000 zł. zapłacono za renowację mieszkania dyr. Mieczyńskiego, 20.000 zł. mieszkania p. Krahelskiego, 12.000 zł. mieszkania dyr. Radowskiego.

Członkowie nadzoru sądowego pobierają pobory miesięczne w wysokości 5000 złotych, a nadto mają wysokie dochody uboczne. Otrzymują bowiem darmo mieszkanie, opał, światło, tantjemy, koszta podróży, a djety liczą sobie po 100 złotych za dzień.

Syndyk spółki, adwokat Chmielewski otrzymuje pensję miesięczną w wysokości 3.000 złotych i 2.000 zł. jako wynagrodzenie adwokackie, bez względu na to, czy są jakieś sprawy. Osobno zaś otrzymuje wynagrodzenie adwokackie od spraw sądowych.

Jak z tego widzimy, cel t. zw. zarządów przymusowych zgubił się po drodze, został nagi i brutalny interes czwartobrygadzistów. W zestawieniu z bezgraniczną nędzą i ofiarnością górnośląskiego ludu — ohyda!

Nowa kompromitacja
Urzędu Skarbowego w Katowicach

Od kilku tygodni sądy katowickie dostarczają nam niebywałych sensacyj, które obrazują smutną rzeczywistość dnia dzisiejszego. Oto wypłynęła w Katowicach nowa kompromitacja władz skarbowych.

Firma węglowa „Fulmen" została oskarżona o nadużycia podatkowe, nałożono na nią grzywnę 1.200.000 zł., od czego firma się odwołała.

Rozprawa odwoławcza uwolniła firmę od winy i kary. Jednocześnie ujawniły się niebywałe praktyki Urzędu Skarbowego. Z ramienia tego urzędu zeznawał dr. Zając, który przyciśnięty do muru, zeznał, że z **księgami handlowemi firmy „Fulmen" nie** zapoznał się, a kiedy dano mu czas na zapoznanie się, stwierdził, że **nieregularności znaleźć nie mógł.** Natomiast samo oskarżenie oparte jest na zeznaniach inspektora straży granicznej (!) Skibińskiego, któremi wiadomości udzielił zwolniony urzędnik firmy. Na podstawie tych rewelacyj mściwego urzędnika inspektor Skibiński brał udział w rewizjach ksiąg firmy. Nadto zarządzono badanie w oddziałach firmy zagranicą: w Berlinie, Holandji, Czechosłowacji, Austrji i Szwajcarji i wielu miastach Polski.

Słusznie tedy zapytuje „Polonia":

„Co ma np. wspólnego inspektor Straży Granicznej z administracją podatkową? Na jakiej podstawie prawnej bada on księgi handlowe firm w sprawach podatkowych? Jakiem prawem i za czyje pieniądze przeprowadzano kosztowne podróże po całej Europie? Wszystko to są zagadki, wymagające wyjaśnienia. Opowiadają sobie, że śledztwo i proces obie strony kosztował około 100.000 złotych".

Kto za to zapłaci- — Cierpliwy podatnik państwowy.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5.28,25. Dolar złoty 8.88,75. Rubel złoty 4.56. Funt szterling 25.84.

Dolarówka 54.40. 3% poż. Budowlana 46.90. 4½ poż. Inwestycyjna 117.50. 7% poż. Stabilizacyjna 72.50. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie 54.50. 5% poż. Konwersyjna 68.50.

Dość już tego bagna korupcyjnego na Śląsku!
Skandaliczne metody urzędowania

W procesie Hertza i towarzyszy wychodzą na jaw tak skandaliczne nadużycia, że trzeba się dziwić, dlaczego dotąd Warszawa nie przysłała samodzielnej komisji ministerjalnej na Śląsk, celem zbadania, jak się tam „urzęduje".

Klasycznym dowodem tego „urzędowania" były zeznania świadka Galwasa w procesie Hertza. Świadek Galwas był właścicielem zlicytowanej i zrujnowanej fabryki „Silesia" w N. Wsi i sam wniósł doniesienie o nadużyciach przeciw oskarżonym. Zeznał on, że firma prosperowała bardzo dobrze i nawet w czasie nadzoru sądowego miała miesięcznie około 150.000 zł. obrotu. Za doskonałe wykonanie fabrykatów otrzymała pochwałę z Izby Handlowej w Katowicach.

W roku 1926 firma miała zaległości podatkowe w wysokości około 100.000 zł. i zaległości te zostały co do grosza spłacone. Wskutek nagłego i nieuzasadnionego wstrzymania zamówień na naprawę wagonów przez dyrekcję kolejową w Katowicach, firma popadła w trudności finansowe, tembardziej, że zakupiła materjał, potrzebny do naprawy wagonów za 100.000 zł., który następnie trzeba było sprzedać za 20.000 zł. Na nieszczęście, w tym czasie eksplodował kompresor i większą sumę trzeba było przeznaczyć na inwestycje. W czasie ostatnich wyborów do ciał ustawodawczych inż. Galwas nie chciał zamykać fabryki, bo uważał to za szkodliwe, i dlatego interwenjował u komisarza demobilizacyjnego, by roboty przy reperacji wagonów kolejowych zostały mu ponownie przydzielone. Interwencja ta pozostała bez skutku i świadek popadł przez to w jeszcze większe trudności finansowe. Dlatego też prosił o nadzór sądowy, a chcąc wypłacić robociznę, musiał sprzedać samochód osobowy. Zaległości podatkowe firmy wynosiły około 60.000 zł., ale firma miała większe pretensje do niektórych dyrekcyj kolejowych. Światek, wraz z nadzorcą sądowym, byli u naczelnika Hertza i proponowali mu — zabezpieczenie pretensyj Skarbu Państwa przez zajęcie niektórych przedmiotów. Nagle została wyznaczona licytacja.

Na skutek interwencji osk. Hertz, pod słowem honoru, przyrzekł licytację wstrzymać i zgodził się na wyjazd p. Ordzy do Radomia po pieniądze. Gdy p. Ordza wyjechał, wówczas osk. Hertz telegraficznie zajął pretensje firmy dyrekcji kolejowej w Radomiu. Mimo wszystko jednak p. Ordza przywiózł 28.000 zł., z których 20.000 zł. były przeznaczone na zaległości podatkowe. Licytacja jednak się odbyła, gdyż osk. Hertz nie dotrzymał danego słowa honoru. Jedną z licytacyj prowadzono w podziemiach fabryki przy nikłem świetle i dlatego licytację osk. Matyka przerwał, a ponieważ było jeszcze jasno, zajął się dalszem zajmowaniem poszczególnych przedmiotów. Świadek stwierdza z całą stanowczością, że nie wszystkie przedmioty, sprzedane na licytacjach, były przez Urząd Skarbowy zajęte.

W fabryce znajdowały się 23 motory, z których tylko dwa były zajęte, a wszystkie zostały sprzedane na licytacji. Osk. Matyka wyjaśniał, że uważał te motorki za składowe części maszyn. Urzędnicy skarbowi przyrzekali Nentwichowi, nabywcy maszyn, że całą fabrykę sprzedadzą mu za 70.000 zł. Sprawa była posunięta już tak daleko, że Nentwich zaangażował inżyniera, który zbierał zamówienia, a także i inne posady były już obsadzone. Do sprzedaży nie doszło tylko dlatego, że inż. Galwas nie zgodził się na wydzierżawienie, wzgl. sprzedanie nieruchomości fabrycznych. Świadek w dalszym ciągu podaje, że znalazł szereg osób, które zgadzały się na pożyczenie mu pieniędzy w celu uruchomienia fabryki. Uniemożliwił to jednak Urząd Skarbowy, który — zdaniem świadka — bezprawnie wyznaczył licytację.

W jaki sposób rządził się osk. Matyka, świadczy fakt, że urządzenie biura ruchu, wraz z aparatem mierniczym, dodał darmo Nentwichowi do zakupionych przezeń przedmiotów. Maszynę do cięcia żelaza, którą inż. Galwas kupił za 3.500 dolarów amerykańskich, a za samo cło zapłacił 7000 zł., sprzedano na licytacji za śmiesznie niską cenę około 1000 zł. Niektórzy licytanci robili na licytacjach w firmie „Silesia" kokosowe interesy. Nentwich kupił za niską cenę wózki kopalniane, jako stare żelazo. Wózki te p. Nentwich sprzedał hr. Donnersmarckowi za 10.000 zł.

W niezwykły sposób sporządzono protokół licytacyjny, w którym, jako sprzedane przedmioty, podano: odlewnię, szczotkę do zamiatania itp. Pod „itp." mieściły się drogocenne maszyny, które trzeba było wywozić 500 furmankami. Świadek stwierdza, że firma mogła wywiązać się z wszystkich zaległości podatkowych, a Spółdzielnia Oszczędności i Pożyczek, której dyrektorem był osk. Widuch, nie otrzymała jednej maszyny, ale 6 maszyn. W czasie licytowania firma miała zamówień na około 200.000 zł. Inż. Galwas stanowczo zaprzecza, jakoby zaległe podatki wynosiły przeszło 140.000 zł., jak twierdzi osk Hertz. W roku 1929 telefonował do świadka ktoś z Urzędu Skarbowego i prosił o oddanie do dyspozycji samochodu osobowego. Ponieważ świadek nie miał własnego samochodu, wynajął taksówkę, za którą zapłacił 200 zł. Taksówką tą był osk. Hertz, wraz z żoną, w Zakopanem. Świadek inż. Galwas zeznawał z widocznem wzruszeniem i oświadczył, że obecnie jeszcze obawia się iść na teren fabryki, gdyż na widok tych ruin „mógłby go szlak trafić". Oświadcza on dalej, że gdy po raz pierwszy po licytacji zobaczył swój warsztat pracy zrujnowany, nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa, a od kroku tego odstąpił tylko ze względu na rodzinę.

Zeznania te świadczą najlepiej, że rujnowano małe i średnie przedsiębiorstwa, zaś wielkie kolosy kapitalistyczne cieszyły się opieką i tolerancją. Takie kacyki, jak Matyka, grali tu rolę wszechwladnych panów.

Z tem bagnem korupcyjnem czas skończyć!

Zwycięskie zakończenie strajku
w Chodzieży

W fabryce porcelany „Ćmielów" w Chodzieży, trwający od 2 tygodni strajk włoski został zakończony.

Robotnicy i Centr. Zw. Rob. Przem. Chemicznego, kierujący akcją strajkową, odnieśli całkowite zwycięstwo.

We środę, dnia 13 lutego robotnicy podjęli pracę.

Poniżej podajemy tekst protokułu na podstawie którego strajk został zakończony.

1) Wszyscy robotnicy i robotnice, pracujący do dnia wybuchu strajku, powracają natychmiast do pracy. Za strajk nikt z załogi nie będzie zwolniony.

2) Robotnicy i robotnice, którzy pracowali do dnia 31 grudnia 1933 r., będą otrzymywać płace dniówkowe według taryfy z dnia 1 stycznia 1933 r. Ten punkt ma również zastosowanie do robotników, przyjętych w roku 1934, o ile pracowali w okresie od 1 stycznia 1931 r. do dnia 31-go grudnia 1933 r.

3) Robotnicy i robotnice, przyjęci do pracy po 1 stycznia 1934 r., otrzymują do płac dniówkowych dotychczasowych podwyżkę w wysokości 10%, licząc od dnia 11 lutego 1934 r.

4) Przy sumiennej pracy akordowej fabryka gwarantuje od 10 do 20% zarobek wyższy od płacy dniówkowej. W razie nie wyrobienia akordu z przyczyn od robotnika niezależnych, fabryka wypłaca robotnikowi płacę dniówkową.

5) Robotnikom: Antczakowi, Nowakowskiemu i Siodle Emilji fabryka cofa wypowiedzenie.

6) Majster Pachtera za niewłaściwe odniesienie się do robotnicy Chmielewskiej został przeniesiony do innego oddziału.

7) Kary, nakładane na robotników, będą każdorazowo wpisywane do książki obrachunkowej.

8) Wszelkie nieporozumienia, wynikłe pomiędzy Zarządem fabryki a załogą robotników, będą załatwione polubownie między Zarządem fabryki a Wydziałem robotniczym, względnie z przedstawicielami Związku. W wypadku nie osiągnięcia porozumienia w rzeczonych sprawach będą one przedkładane za pośrednictwem Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego Inspektorowi Pracy do rozpatrzenia.

9) Wybory do Wydziału Robotniczego zostaną rozpisane w 14 dniach po zakończeniu strajku. Do czasu wyboru nowego Wydziału w sprawach robotniczych—Wydział robotniczy — zastępować będzie wobec Dyrekcji delegacja Związku w osobach Małachowskiego, Matewca i Zielińskiego.

Umowa niniejsza obowiązuje obie strony od dnia 11 lutego 1935 r. na czas nieokreślony, z prawem wypowiedzenia tejże conajmniej na 1 miesiąc naprzód.

Porównanie treści protokułu z żądaniami, jakie wysunął Związek, nie pozostawia żadnej wątpliwości, że zwycięstwo robotników jest bezapelacyjne.

***

Strajk w fabryce fajansu Mańczaka trwa nieprzerwanie. Sytuacja z każdym dniem zaostrza się. Robotnicy nie podejmą pracy, jak długo Spółka dzierżawna nie uzna przedstawicielstwa robotników i nie podpisze umowy ze Związkiem.

Wiadomości z całej Polski

SIERŻANT SKAZANY ZA ZWALNIANIE POBOROWYCH.

Eug. Wrzesiński, st. sierż. z PKU Wilno, porzucił swą żonę Marję, ponieważ zakochał się w pokojówce lekarza, u którego się leczył.

Wrzesińska, w ataku zazdrości, oblała męża witryolejem, zastawszy go u kochanki. Niedość tego: dysząca zemstą oskarżyła męża o branie łapówek za zwalnianie poborowych.

Przeprowadzone śledztwo częściowo potwierdziło to oskarżenie. Wrzesiński skazany został na rok więzienia.

Najciekawsze, że małżonkowie... pogodzili się i mieszkają razem.

POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO PO WYDALENIU ZE SZKOŁY.

W Pruszkowie przy ul. Natolińskiej mieszka właściciel zakładu stolarskiego, Józef Kozłowski. Mimo małych zarobków, Kozłowski kształcił syna swego, 19-letn. Józefa, w gimnazjum. Chłopiec jednak uczył się źle i z trudem przebrnął do 6-ej klasy. Chłopiec spóźniał się, a często wogóle opuszczał lekcje, to też wydalono go z gimnazjum, czem poczuł się bardzo dotknięty i nie mogąc odżałować swego postępowania, popadł w rozstrój nerwowy. We środę wieczorem, będąc sam w pokoju, chłopiec wystrzałem z rewolweru w serce pozbawił się życia.

W WIEKU RADJA I TELEWIZJI...

Gospodarzowi wsi Kusięta pow. częstochowski, Wincentemu Gawronowi, zachorowała ciężko żona, będąca w poważnym stanie, wobec czego włościanin, za poradą sąsiadów, zawezwał wiejską babkę, 70-letn. staruchę Teklę Pala, zamieszkałą w tejże wsi. Znachorka poczęła odprawiać nad chorą najrozmaitsze egzekwie, stosować przeróżne wiejskie środki, które dotąd kontynuowała, aż chora zmarła z zakażenia. W sprawie praktyk wiejskiej akuszerki wszczęto energiczne śledztwo.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

REZYGNACJA GEN. MONDA ZE STANOWISKA PREZESA KOZPN. Zarząd Krak. Okr. Zw. Piłki Nożnej informuje, że prezes KOZPN., gen. Mond, zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego z powodów, które przytoczył na ostatniem posiedzeniu prezydjum.

Prezydjum powodów tych narazie nie może podać do wiadomości publicznej.

Należy zaznaczyć, że gen. Mond wybrany został na prezesa przez aklamację na ostatniem walnem zebrniu KOZPN.

PIŁKARSKIE DERBY BRUKSELLI. W Bruksellі wobec 27.000 widzów (kilka tysięcy osób nie wpuszczono na stadjon z braku miejsc), rozegrane zostały miejscowe derby pomiędzy Daring C. B. i Union St. Gilloise.

Wynik tego spotkania jest o tyle sensacyjny, że do omawianego meczu Union posiadał jedyny w swoim rodzaju rekord na świecie, mianowicie — w ciągu trzech lat nie przegrał żadnego z 60 kolejnych meczów o mistrzostwo Belgji.

Szczęśliwa ta passa została obecnie przerwana, gdyż w omawianym meczu wygrał Daring 2:0.

Hokej

SKANDAL NA TURNIEJU HOKEJOWYM W KRYNICY. Międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy zakończył się przykrym zgrzytem. W środę wieczorem miał się odbyć, jako ostatnie spotkanie turnieju mecz kombinowany drużyny polskiej z Krynickiem Towarzystwem Hokejowem. Zawody te nie doszły do skutku ponieważ jeden z graczy warszawskich przedłożył organizatorom rachunek wydatków w wysokości, której oni nie chcieli uznać. Wobec tego gracz ten odmówił udziału w reprezentacji i wpłynął w tym kierunku na swych kolegów. Wypadek był tem przykrzejszy, że zdarzył się w obecności graczy obcych. Spodziewać się należy, że Polski Związek Hokeja na Lodzie przeprowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo i wyciągnie ze skandalicznego tego faktu daleko idące konsekwencje.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE W WILNIE. Od tygodnia toczą się w Wilnie walki o tytuł mistrza honorowego okr. Wileńskiego.

Zawody zakończone będą w dniu 23 b. m.

Dnia 24 b. m. odbędzie się w Wilnie ciekawy mecz hokejowy, pomiędzy reprezentacjami szkół średnich i akademikami uniw. Stefana Batorego.

Ping-Pong

TYLKO EHRLICH WALCZY W LONDYNIE. W Londynie rozpoczęły się rozgrywki w tenisie stołowym o indywidualne mistrzostwo świata.

W pierwszej rundzie startowali wszyscy trzej nasi zawodnicy, przytem udziałem naszym stały się dwa zwycięstwa i jedna porażka.

Ehrlich pobił w 5 setach mistrza Belgji, Waerenier, w stosunku 16:21, 21:15, 18:21, 21:14 i 21:14. Pohoryles pokonał Belga Bonnaventure 21:10, 21:14, 21:17. Porażki doznał natomiast Löwenherz, który przegrał do Czecha Swobody w pięciu setach, po walce bardzo zaciętej, w stosunku: 21:18, 14:21, 14:21, 24:22, 61:21.

W drugiej rundzie rozgrywek tenisa — stołowego o mistrzostwo indywidualne świata w Londynie — Ehrlich pokonał Belga Cartona w czterech setach: 21:14, 21:19, 16:21 i 21:12.

Natomiast Pohoryles pokonany został przez Czecha Kolara 21:23, 21:16, 11:21, 18:21.

Boks

W INOWROCŁAWIU O MISTRZOSTWO POLSKI. W niedzielę, 17 b. m., odbędzie się w Inowrocławiu mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy miejscową Cujavią a poznańską Wartą.

PROTESTY W SPRAWIE WYCOFANIA SIĘ IKP. Z MISTRZOSTW POLSKI. Warta poznańska i Makabi warszawska wnoszą protest do Pol. Zw. Bokserskiego w sprawie wycofania się IKP. z drużynowych mistrzostw bokserskich Polski.

Oba wymienione kluby domagać się będą odszkodowania od klubu łódzkiego. Warta ocenia swe straty na minimum 1500 zł., a Makkabi — na minimum 2000 zł.

PZB. nie zajął jeszcze w tej sprawie stanowiśna, pochłonięty sprawami niedawnego meczu Polska — Węgry.

O PUHAR EUROPY ŚRODKOWEJ W BOKSIE. Po niedzielnym meczu Polska—Węgry tabela rozgrywek bokserskich o puhar Europy środkowej przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. zwyc.
1) Niemcy	3	6:0	36:12
2) Czechosłowacja	5	6:4	40:40
3) Polska	4	4:4	31:33
4) Węgry	3	4:6	39:43
5) Austrja	3	0:6	15:33

Tabela powyższa nie uwzględnia unieważnionego spotkania Polska — Czechosłowacja, które wygrane zostało przez Polskę w stosunku 11:5.

W dniu 8 marca br. odbędzie się dalszy mecz o puhar, Niemcy — Czechosłowacja, we Wrocławiu.

Łyżwiarstwo

PIERWSZY KROK ŁYŻWIARSKI. W niedzielę, 17 b. m., o godz. 11 zarząd KS. Warszawianki organizuje zawody łyżwiarskie pod nazwą „Pierwszy Krok Łyżwiarski".

Zawody odbędą się na torze Pol. Zw. Łyżwiarskiego przy ul. Konwiktorskiej (stadjon Polonji).

Sport w Rosji Sowieckiej

DWA ZWYCIĘSKIE RAIDY. Wczoraj przybyły do Moskwy dwie raidowe ekipy narciarskie, każda złożona z 5 ludzi z armji Dalekiego Wschodu.

Jedna przybyła z Chabarowska, skąd wyruszyła 1 października, przebywając 8134 klm. Druga wyruszyła z Nerczyńska 7 listopada i przebyła 6910 klm.

Obie drużyny wręczą raport komisarzowi Woroszyłowowi.

Życie Warszawy

Gehenna Robotników T. Tabaczyńskiego

Dziwnie jakoś się składa, iż los jak się na kogo uweźmie, to ściga go bez najmniejszej litości. Tak też los ten począł bezlitośnie ścigać robotników pracujących poprzednio u Abduły Alijewa, który za swe niecne czyny odpokutował więzieniem, a spadkobiercą jego pracowni stał się T. Tabaczyński z Małopolski Wschodniej.

Odetchnęli wówczas robotnicy, myśląc, iż gehenna ich codziennego życia się skończyła. Niestety! Jak mówi przysłowie „Wart Pac pałaca a pałac Paca". Tak też widocznie i piekarnia ta zasłużyła sobie na takich właścicieli, lecz cóż temu winni są biedni robotnicy. Znowu zaprzągnięto ich do pracy na 7 dni w tygodniu! Znowu świt ich wygnał do pracy a zmrok przygnał do domu, nie pozwalając im odetchnąć po ludzku. Mało tego! Robotnikom ciągle grożono wyrzuceniem, urządzano ciągle z niemi zebrania na wzór wojskowy, boć przecież dyrektorem jest p. Jan Tabaczyński zdymisjonowany generał.

W końcu robotnicy zmuszeni postępowaniem firmy, zapragnęli wprowadzić w czyn ustawę o czasie pracy, której właściciele nie przestrzegali.

Wprowadzenie w życie ustawy kosztowało robotników bardzo drogo. Siedzenie w pracowni wśród zimna, chłodu i głodu 40 godzin. A gdy postulaty ich zostały spełnione znowu potoczyło się wszystko dawnem trybem.

W niedługim czasie, gdyż zaledwie po miesiącu, firma wyrzuciła dwóch robotników. a gdy robotnicy tym razem ustąpili, firma zaczęła coraz natarczywiej atakować robotników, wyrzucając im drugiego delegata. Robotnicy widząc, iż firma zapowiedzianą groźbę wyrzucenia na pysk wprowadza z całą odwagą cyniczną, postanowili tym razem się bronić. I znowu wśród zimna i głodu kilkunastu ludzi zrozpaczonycsh — dziewczęta i chłopcy, kobiety i mężczyźni odcięci od świata i ludzi śpią na twardych deskach z niemniej twardym postanowieniem odniesienia zwycięstwa.

Oto jest los ludu pracującego w okresie panującego kapitalizmu.

Aby wróg klasy robotniczej został ukarany, omijajcie cukiernie Tabaczyńskiego i nie kupujcie tam ciastek.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Z miasta w kilku słowach

UPRZĄTANIE ŚNIEGU. Wczoraj do uprzątania i wywozu śniegu z ulic, Zakład Oczyszczania Miasta przyjął ogółem 410 osób. Wywozu dokonano 40 wozami samochodowemi. Z. O. M. przyjmuje wszystkich zgłaszających się żydów, którzy jednak do pracy tej przystępują niechętnie. Na punktach przeznaczonych dla zgłaszających się żydów, a mianowicie: na Stawkach, zgłosiło się 6, zaś na Pradze 15 żydów.

WARSZAWA TONIE W BŁOCIE. Śród mieszkańców Warszawy coraz bardziej utrwala się przekonanie, że Warszawa była znacznie czyściej utrzymywana przed wprowadzeniem mechanicznego oczyszczania miasta. System ten nietylko przysporzył dość dużych wydatków właścicielom domów i zarządowi miejskiemu (który dopłraca połowę kosztów w wysokości przeszło 1.000.000 zł. rocznie), ale nie zapewnił czystości ulic. Narzekania na obecny stan rzeczy w tej dziedzinie są powszechne, gdyż w okresie zimowym jest on nawet groźny dla bezpieczeństwa publicznego (nieposypywanie chodników i jezdni piaskiem).

Paradoksalna sytuacja wytworzyła się na krańcach miasta, gdzie na niektórych ulicach ułożono ulepszone nawierzchnie. Właściciele domów, położonych na tych ulicach, którzy niejednokrotnie sami są dozorcami swych domów, muszą obecnie wnosić opłaty za mechaniczne oczyszczanie mimo, iż wobec zamieszkiwania tych domów przeważnie przez bezrobotnych, nie mają nawet na pokrywanie innych wydatków związanych z eksploatacją domów.

WIĘCEJ ŁAWEK W OGRODACH. W parkach, ogrodach i na ulicach spacerowych miasta znajduje się obecnie 2.600 ławek. Ilość ta jednak nie jest dostateczna. Niejednokrotnie wskazywała na to prasa. Zarząd miasta postanowił powiększyć ilość ławek i przeznaczy na ten cel pewną kwotę w budżecie miejskim. Ogółem w Warszawie potrzeba conajmniej 600 ławek.

ZWIĘKSZENIE SPOŻYCIA WODY. W mies. styczniu rb. spożycie wody w Warszawie wyniosło 2.825.327 mtr. sześć, czyli o 70.102 mtr. sześć. więcej aniżeli w styczniu roku ub.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś i codziennie nowa komedja Ferenca Molnara „W cukierence".

TEATR WIELKI: Dziś „Kraina Uśmiechu" z Niną Grudzińską w roli Lizy.

Niedziela: godz. 12 w południe „Wieszczka Lalek" i „Zaczarowany Las".

O 3.15 „Carmen".

Wieczorem „Kraina Uśmiechu", ciesząca się niesłabnącem powodzeniem.

TEATR NARODOWY: Dziś „Wielki człowiek do małych interesów" Fredry w reżyserji Zelwerowicza.

W niedzielę o 3.30 popoł. „Intryga i miłość" (ceny zniżone).

TEATR POLSKI: dziś „Nadzieja" Bernsteina najnowsza interesująca sztuka mistrza współczesnego teatru francrskiego.

W sobotę i niedzielę o godz. 3 pp. przedstawienie dla młodzieży „Dziady" po cenach specjalnie zniżonych.

Dziś ważny abonament 3 — K, w niedzielę 3 — L.

TEATR NOWY: dziś angielska sztuka „Miss Ba", Besiera z Malicką (rola tyt.)

W niedzielę o godz. 3.30 popoł. „Most" (ceny zniżone).

TEATR LETNI: gra „Piękną Helenę", arcydzieło Offenbacha w opracowaniu Hemara z Modzelewską w roli tytułowej.

W sobotę o godz. 3.30 pp. przedstawienie dla młodzieży „Wicek i Wacek" po cenach specjalnie zniżonych.

W niedzielę o 3.30 popoł. „Rozkoszna dziewczyna". (Ceny zniż.).

TEATR MAŁY: Dziś premjera najnowszej komedji Kiedrzyńskiego p. t. „Cudzik i Sp." z A. Fertnerem w roli tytułowej, Samborskim, Wesołowskim, Daczyńskim, Macherską, Nakoneczną, Sulimą, Janecką, Karczewskim, Rapackim i innymi.

W niedzielę o g. 3.30 popoł. „Karolina" (ceny zniżone).

TEATR AKTORA. Codziennie „Pan Brotonneau".

TEATR KAMERALNY. Dziś sztuka słynnego dramaturga H. Bahra „Mistrz".

Najbliższą premjerą teatru Kameralnego będzie „Nora" R. Ibsena z Ireną Grywińską w roli tytułowej.

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i codziennie operetka „To lubią kobiety" z Makowską.

TEATR „WIELKA REWJA". Dziś i codziennie nowa rewja p. t. „Tańce, hulanka, swawola".

KARNAWAŁ W BANDZIE: Rewja p. t. „Banda w karnawale" z gościnnemi występami Nory Ney, Ireny Carnero, Romualda Gierasińskiego, Ignacego Dygasa, Igo Syma

TEATR COMEDIA: Dziś komedja Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka".

TEATR DRAMATYCZNY: Codziennie komedja L. Jabłońskiego „Narzeczony z wymówieniem".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36). Codziennie „Teorja Einsteina" Cwejdzińskiego w reż. J. Osterwy.

CYRK STANIEWSKICH. Dziś i codziennie o 4.30 i 8.15 sensacyjne widowisko z udziałem tajemniczej Greczynki Kasfikis.

Z FILHARMONJI.

Jutro, w niedzielę o godzinie dwunastej w południe odbędzie się poranek muzyczny trzeci z cyklu symfonji Czajkowskiego.

Solistą będzie p. Józef Kamiński, który wykona skrzypcową Fantazję szkocką Brucha.

500 PRZEDSTAWIEŃ DLA DZIECI! W niedzielę o 12.15 i o godz. 4 pp. w TEATRZE AKTORA (Mokotowska róg Hożej) odbędzie się niezwykła uroczystość. Oto popularny i ulubiony przez dziatwę „Teatr dla dzieci T. Ortyma" urządza jubileuszowe 500-ne przedstawienie dla dzieci. Będzie to benefis dyrektora Teatru p. Tymoteusza Ortyma„ twórcy stałego teatru dziecięcego w Warszawie.

Wczorajsze wypadki

SAMOBÓJSTWA.

W gmachu domu towarowego p. f. „Bracia Jabłkowscy", (Bracka 25) w hollu, targnął się na życie 44-letni Leon Starkman, (Polna 36), elektrotechnik, bez pracy, — który zadał sobie nożem 2 rany cięte szyi i brzucha. Przyczyna targnięcia się na życie — niedostatek.

— 30 l. Wacław Romanek, robotnik, bez pracy, otruł się ługiem.

— 22l. Janina Figielówna, pracownica domowa, otruła się ługiem na rogu ul. Puławskiej i Belgijskiej.

— 45 l. Anna Skolimowska, przy mężu, wskutek nieporozumień rodzinnych, otruła się esencją octową.

WYPADKI SAMOCHODOWE.

Na ul. Koszykowej, dostała się pod samochód 70-letnia Katarzyna Tomaszewska, bez zajęcia. Staruszka doznała zwichnięcia prawego stawu barkowego i potłuczeni prawego uda.

— Przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i ul. Kruczej, dostała się pod samochód 50-letnia Regina Aronsonowa, pracownica igły. Doznała ona potłuczenia twarzy.

POŻAR NA WOLI.

Około godz. 7-ej, wynikł pożar przy ul. Wolskiej 73, na terenie fabryki pudełek blaszanych, p. f. „Przemysł Blaszany" sp. z o. o. (dawniej Ch. Orlean).

Płomienie rozszerzyły się z budynku fabrycznego, murowanego — na dach. Na miejsce przybyła straż, która nie dopuściła do rozszerzenia się ognia na sąsiednie zabudowania fabryczne. Po 2-godzinnej akcji, pożar ugaszono. Część fabryki wraz z maszynami uległa poważnemu zniszczeniu.

Organizacja Młodzieży T.UR

KOŁO MŁODZIEŻY TUR (POWIŚLE) w Lokalu dzielnicy PPS. (Czerwonego Krzyża 20) urządza w dniu 17 lutego poniedziałek, Wieczornicę Taneczną. Początek o godz. 6 wiecz. Orkiestra doborowa. Wstęp 80 gr.

KOŁO IM. MIRECKIEGO. Dziś o godz. 19.30 odbędzie się zebranie członków z ref. tow. Rafała Faleckiego p. t. „Socjalizm w ofenzywie".

KOŁO IM. „SPARTAKUSA". Ogólne zebranie członków koła odbędzie się o godz. 6.30 w lokalu Budowlanych przy ul. Kaczej Nr. 7.

Co usłyszymy w radjo?

SOBOTA, 16 LUTEGO.

6.48 Muzyka. — 6.52 Gimnastyka. — 7.07 Muzyka z płyt. — 7.15 Dziennik poranny. — 7.25 Muzyka z płyt. — 7.35 Chwilka pań domu. — 7.40 Program. — 7.50 Koncert reklamowy. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. — 12.03 Wiadomości meteor. — 12.05 Przegląd prasy. — 12.10 Koncert zespołu Adama Furmańskiego. — 13.00 Dziennik południowy. — 13.05 Symfonja C-dur Nr. 1. — 13.30 Muzyka lekka. — 14.00 Trans. z Worochty. — 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. — 15.35 Przegląd giełdowy. — 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. — 16.30 „Wesoła audycja dla dzieci". — 17.00 Transmisja z Worochty. — 17.15 Muzyka popularna. — 17.30 Pieśni w wykonaniu Janiny Hoszowskiej.— 17.50 „Nowoczesne mieszkanie" — odczyt. — 18.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej. — 18.10 Życie stolicy. — 18.15 Transmisja z Worochty. — 18.45 Ulice i gmachy dzisiejszej Moskwy. — 19.00 Reportaż ze stacji telefonów międzymiastowych. — 19.20 „Łask — miasto bujnego rodu" — 19.30 Recital Tadeusza Michałowicza. — 19.45 Program. — 19.50 Wiadomości sportowe. — 20.00 Transmisja z Wiednia. — 20.45 Diennik wieczorny. — 20.55 Jak pracujemy w Polsce. — 21.00 Koncert symfoniczny. — 21.45 „Epos codzienności polskiej". — 22.00 Trans. z Paryża. — 22.15 Koncert reklamowy. — 22.30 Karnawał w wykonaniu Artura Hermelina. — 23.00 Wiadomości meteor. — 23.05 Loża Szyderców. — 23.35 Muzyka lekka.— 24.00 Muzyka taneczna.

„Cudzik i S-ka"

TEATR MAŁY występuje dziś z premjerą „Cudzika i S-ka", najnowszej sztuki popularnego komedjopisarza, Stefana Kiedrzyńskiego.

W „Cudziku" temperament rasowego pisarza scenicznego, jakim jest Kiedrzyński i kapitalne zacięcie satyryczne, łączą się ze szczerym współczuciem dla ludzkiej krzywdy, śmiech przeplata się raz po raz ze wzruszeniem, a wzruszenie przechodzi w głębsze spojrzenie na świat ludzkiego cierpienia.

Splot tych zajmujących motywów daje autorowi możność stworzenia soczystych figur komedjowych, w których pole do prawdziwego popisu znajdą: Antoni Fertner (rola tytułowa), B. Samborski, T. Wesołowski, S. Daczyński, Macherska, Z. Nakoneczna, Sulima, Janecka, Karczewski, Rapacki i inni. Reżyserja K. Borowskiego, dekoracje St. Jarockiego.

STAN POGODY w/g PIM

Odwilż. Silne i porywiste wiatry zachodnie. Zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami. Temperatura w pobliżu 0.

Kronika Organizacyjna

WARSZAWSKI WYDZIAŁ KOBIECY. Posiedzenie Wydziału odbędzie się w sobotę o godz. 5 i pół przy ul. Długa 21.

W NIEDZIELĘ, DN. 17 LUTEGO.

W sali teatru „Ateneum" o godz. 10.30 odbędzie się Akademja ku uczczeniu Rewolucji w Austrji.

Wzywa się ogół towarzyszy do wzięcia udziału w Akademji. Dzielnice proszone są o wzięcie udziału ze sztandarami.

Co wyświetlają kina?

APOLLO: „Młody las".
ATLANTIC: „Bal w Sawoy'u".
ANTINEA: „Co mój mąż robi w nocy" i „Dwa oceany".
AMOR: „Sprytna dziewczyna".
AS: „Tunel" i „Kawalkada".
ACRON: „Niewolnik dżungli" i „Skandal w Budapeszcie".
CAPITOL: „Antek policmajstrem" z Dymszą.

CASINO: „Miłość bez jutra".
COLOSSEUM: „Śluby ułańskie" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Navarana" i „Dolores".
CORSO: „Markiza Yorisaka" i rewja.
CZARY: „Buster rozdaje miljony".
EUROPA: „Pan bez mieszkania".
FAMA: „Pojedynek ze śmiercią" i „Kryzys skończony".
FILHARMONJA: „Hrabia Monte Christo".
FLORIDA: „Klub Dżentelmenów" i rewja.
FORUM: „Melodje cygańskie".
HELJOS: „Eskimo".
ITALJA: „Cesarzowa i ja".
KOMETA: „Przeor Kordecki" i rewja.
LOS: Od 4-ej „W 80 min. dookoła świata". Od 8.30 „Sekret kobiety".
MAJESTIC: „Nowi ludzie".

MUCHA: „Urwis z Hiszpanji" i „Sobowtór".

LUX: „Świat wewnętrzny" i „Generał Czeng".
MASKA: „Śmierć odpoczywa" i „Przybłęda".
MEWA: „Ludzie w bieli" i „Błękitna rapsodja".
NIL: „Człowiek dwuch światów" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „I cóż dalej, szary człowieku".
MIEJSKI: „Nędznicy".

OKO PRASKIE: „Nibelungi" i „Bożek mórz południowych".
PALACE: „Noc czy dzień", oraz nad program.
PAN: „Żywy zastaw".

PETIT TRIANON: „Bolero" i „Spełnione marzenia".
PROMIEŃ: „Przygoda na Lido" i „Baroud".
RAJ: „Król cyganów" i „Cudowna rakieta".
ROXY: „Dziewczę dżungli" i rewja.
PRAGA: „Carioca" i rewja.
RIALTO: „Muszę być młody!"
RIVIERA: „Csibi" i „Pocałunek skazańca".
ROXY: „Kleopatra" i rewja.
STYLOWY: „Piotruś" z Fr. Gaal.
SOKÓŁ — „Carioca" i „Noc na froncie".
ŚWIATOWID: „Świat się śmieje" (komedia sowiecka).

TON: „Kleopatra".
UCIECHA: „Imperatorowa" z Marleną Dietrich.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.